



PROMOTIO DOCTORIS HONORIS CAUSA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS
CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI II

REVERENDISSIMI DOMINI
PROFESSORIS GEORGII SZYMIK

CRACOVIAE, DIE XIX IUNII, ANNO DOMINI MMXXIV



PROMOTIO DOCTORIS HONORIS CAUSA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS
CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI II

REVERENDISSIMI DOMINI
PROFESSORIS
GEORGII SZYMIK



REVERENDISSIMUS DOMINUS
PROFESSOR
GEORGIUS SZYMIK
DOCTOR HONORIS CAUSA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI II

QUOD FELIX FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT

NOMINE ET AUSPICIIS
FRANCISCI PAPAE
SUMMI PONTIFICIS FELICITER REGNANTIS

NOS

EXC.D. PROF. MARCUS JEDRASZEWSKI
ARCHIEPISCOPUS METROPOLITA PROVINCIAE CRACoviENSIS
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II
MAGNUS CANCELLARIUS

ET
REV.D. PROF. ROBERTUS TYRALA
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II
RECTOR MAGNIFICUS

ET
REV.D. PROF. HYACINTHUS URBAN
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II
FACULTATIS HISTORIAE ET HEREDITATIS CULTURALIS
DECANUS

ET
REV.P. PROF. IAROSLAUS KUPCZAK OP
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

IUXTA ILLAM QUIDEM SENTENTIAM A FACULTATE HISTORIAE ET HEREDITATIS CULTURALIS PROLATAM
EX DECRETO AMPLISSIMI EIUSDEM UNIVERSITATIS SENATUS
COLLEGIALITER PROBATO

REVERENDISSIMO DOMINO

PROFESSORI GEORGIO SZYMIK

QUI
EXCELLENTER IN THEOLOGIAM INCUBUIT, QUAM ETIAM PULCHRITUDINE POESIS SUAE DITAVIT, QUA DE CAUSA FORTEM EFFICACEMQUE COHAERENTIAM THEOLOGIAE
ET HUMANITATIS DEMONSTRAVIT, VOCATIONI SANCTI IOANNIS PAULI II AD DIALOGUM ASSIDUUM ECCLESIAE CUM CULTURA IN MUNDO HODIERNO RESPONDENS

QUI
PRIMUM CARDINALIS JOSEPHI RATZINGER, DEINDE PAPAE BENEDICTI XVI DOCTRINAM THEOLOGICAM PRAESENTABAT ET PROPAGABAT,
A PERMUTIS ANNIS LITTERIS SUIIS ACADEMICIS EAM VERE THEOLOGIAM BENEDICTAM ESSE DEMONSTRANS
PULCHERRIMIS ET FORTISSIMIS VERBIS SUIIS, QUAE DICIT ET SCRIBIT, CULTURAM AETATIS NOSTRAE DIVITIOREM FACIT, UT DEI HOMINISQUE VERITATI MIRABILITER SERVIAT

QUI
IN HISTORIA COGITATIONIS THEOLOGICAE POLONORUM FIRMITER IMPRESSUS EST, PULCHRITUDINEM EIUS AD COGNITIONEM
ET AMOREM DEI DUCTURAM ETIAM IN RATIONE PASTORALI OSTENDENDO
DEI EVANGELIAEQVE PRIMATUM IN MUNDO TEMPORIS NOSTRI DEFENDIT, QUO MODO MONSTRET, QUI HOMO, QUAE HUMANITAS, QUAE VOCATIO HOMINIS SINT

QUI
CULTURAM NOSTRAE AETATIS SPECIALI COGITATIONE THEOLOGICA SUA AUDACTER DITAT, QUA HOMINIBUS DIERUM NOSTRORUM MAGNA VI DEMONSTRAT ET COMMEMORAT,
QUID SIT VERITAS, BONUM, PULCHRITUDO ET FIDES, QUAE DEUS OMNI HOMINI INSERUIT

QUI
ECCLESIAM DOCTRINAMQUE ECCLESIASTICAM DILIGENS ET A DECENNIS DISCIPLINAE THEOLOGICAE ET MISSIONI EVANGELICAE FIDELITER SERVIENS,
LUMEN MUNDO HODIERNO MONSTRAT, QUOD AD PULCHRA, AETERNA ET SEMITERNA DUCIT

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II DOCTORIS HONORIS CAUSA

NOMEN ET TITULUM, IURA AC PRIVILEGIA HUIUS TITULO ATTINENTIA CONTULIMUS
ET PRO VERITATIS HUIUS EVENTUS TESTIMONIO
HOC DIPLOMA SIGILLO NOSTRO MAIORE MUNITUM EDIDIMUS

ACTUM ET DATUM CRACOVIAE DIE XIX MENSIS IUNIII ANNO DOMINI MMXXIV


REV.D. PROF. ROBERTUS TYRALA
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II
RECTOR MAGNIFICUS


REV.D. PROF. HYACINTHUS URBAN
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II
FACULTATIS HISTORIAE ET HEREDITATIS CULTURALIS DECANUS




EXC.D. PROF. MARCUS JEDRASZEWSKI
ARCHIEPISCOPUS METROPOLITA PROVINCIAE CRACoviENSIS
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACoviENSIS IOANNIS PAULI II
MAGNUS CANCELLARIUS


REV.P. PROF. IAROSLAUS KUPCZAK OP
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS



Życiorys

Jerzy Szymik – ksiądz rzymskokatolicki, duszpasterz, profesor teologii dogmatycznej, poeta, dziennikarz. Urodził się 3 kwietnia 1953 roku w Pszowie na Górnym Śląsku, mieście położonym na Ziemi Wodzisławskiej, u wylotu Bramy Morawskiej, w głęboko wierzącej rodzinie Emila i Salomei z d. Mitko, pracowników umysłowych Kopalni Węgla Kamiennego „Anna” w Pszowie. Ochrzczony został 19 kwietnia 1953 roku w sanktuarium maryjnym – bazylice mniejszej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Pszowie.

W latach 1960–1968 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 1 w Pszowie. Pierwszą Komunię Świętą przyjął wcześniej – w 1960 roku, do bierzmowania przystąpił 6 lat później. Był długoletnim ministrantem i piłkarzem (lewoskrzydłowy, bramkarz). Maturę zdał w Liceum Ogólnokształcącym w Rydułtowach w 1972 roku. W tym roku uczestniczył też w ogólnopolskiej olimpiadzie polonistycznej (zajął szóste miejsce, uzyskując wolny wstęp na polonistykę).

W 1972 roku wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W latach 1976–1977, w ramach obowiązkowego wówczas dla kleryków

górnosłaskich formacyjnego roku pracy fizycznej, był pomocnikiem ślusarza w Przedsiębiorstwie Montażowym Urządzeń Górniczych na terenie Kopalni Węgla Kamiennego „Anna” w Pszowie oraz katechetą w parafii. Seminarium duchowne ukończył wiosną 1979 roku, broniąc pracę magisterską pt. *Ewangelia w wielkich powieściach F. M. Dostojewskiego* pod kierunkiem ks. dr. Stanisława Pisarka na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie.

Święcenia kapłańskie otrzymał 12 kwietnia 1979 roku w katedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach z rąk ks. bp. dr. Herberta Bednorza. W latach 1979–1982 był wikariuszem parafii pw. Ducha Świętego w Siemianowicach Śląskich-Bytkowie, a w latach 1982–1986 wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Chorzowie-Batorym. W pracy duszpasterskiej zajmował się głównie młodzieżą jako katecheta oraz moderator w ramach formacji Ruchu Światło-Życie.

W 1986 roku rozpoczął studia doktoranckie z teologii dogmatycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. W 1987 roku uzyskał magisterium z teologii, a w 1988 roku licencjat kanoniczny z teologii dogmatycznej. W grudniu 1990 roku obronił dysertację doktorską pod kierunkiem ks. abp. prof. dr. hab. Alfonsa Nossola pt. *Literatura piękna jako locus theologicus*. Od stycznia do września 1991 roku był kierownikiem działu religijnego „Gościa Niedzielnego”, zaś od października 1991 roku do września 2008 roku pracownikiem naukowym i dydaktycznym Wydziału Teologicznego Katolickiego

Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Wykładał naukę o Bogu Jedynym, trynitologię, eklezjologię, chrystologię, eschatologię, filozofię Boga, prowadził seminaria naukowe i wykłady monograficzne z topiki teologicznej. W grudniu 1996 roku został samodzielnym pracownikiem naukowym po kolokwium habilitacyjnym na podstawie monografii pt. *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza. Teologia literatury* i w 1997 roku przejął kierownictwo II Katedry Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego po abp. Nossolu. Profil katedry stał się bardziej chrystocentryczny, co odzwierciedlono w nowej jej nazwie: Katedra Chrystologii Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 2005 roku otrzymał tytuł naukowy profesora na podstawie dorobku oraz monografii pt. *W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury*.

Równolegle, w latach 1991–2001 prowadził wykłady z traktatu *De Deo Uno et Trino* w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. W 2005 roku dołączył do kadry naukowej powstałego w 2001 roku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 2007 roku jako profesor zwyczajny. Pracował w Zakładzie Teologii Dogmatycznej oraz w Katedrze Teologii Dogmatycznej i Duchowości. Wykładał chrystologię, mariologię, eklezjologię, sakramentologię, chrystologię kultury oraz teologię Benedykta XVI. Prowadził seminaria naukowe dla doktorantów i magistrantów.

W latach 2004–2014 był przez dwie kadencje członkiem watykańskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Jest współautorem dwóch jej dokumentów: *Theology today. Perspectives, Principles and Criteria* (2012) oraz *Sensus fidei. In the Life of Church* (2014). W latach 2015–2020 był członkiem Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk. W 1990 roku został członkiem Towarzystwa Teologów Dogmatyków. Od 1991 roku był stałym współpracownikiem „Gościa Niedzielnego”.

Autor 70 książek naukowych, poetyckich, eseistycznych, w tym trzech monograficznych trylogii. Ostatnio opublikował m.in. *Theologia benedicta*, t. 1–3, Katowice 2010–2015; *Poezja i teologia*, t. 1–3, Katowice 2009–2016; *Dobre wino*, Katowice 2017; *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Warszawa 2018; *Prawda i mądrość. Przewodnik po teologii Benedykta XVI*, Kraków 2019; *Ogród*, Katowice 2020; *Veni, Sancte Spiritus*, t. 1–3, Katowice 2022; *Wiersze zebrane*, Katowice 2023. Napisał przeszło czterysta artykułów naukowych, ponad dwa tysiące publikacji eseistycznych, recenzyjnych, popularyzatorskich i innych.

Promotor 32 doktoratów, 206 magisteriów. Autor ok. 100 recenzji profesorskich, habilitacyjnych, doktorskich. Specjalizuje się w chrystologii, metodologii teologii, teologii kultury, teologii Josepha Ratzingera (Benedykta XVI).

Laureat nagród naukowych (m.in. Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 2001, Rektora

Uniwersytetu Śląskiego – 2013, 2016, 2023), nominowany do nagrody „Totus” w dziedzinie kultury chrześcijańskiej (2010). Laureat nagrody dziennikarskiej „Ślad” (2005), srebrnego medalu „Zasłużony Kulturze *Gloria Artis*” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP (2006), „Medalu Komisji Edukacji Narodowej” Ministerstwa Edukacji Narodowej za zasługi dla oświaty i wychowania (2013), nagrody „Feniks” w kategorii nauk kościelnych za trylogię *Theologia benedicta* (2016), tytułu „Książka Roku” Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk w dziedzinie nauk teologicznych za trylogię *Theologia benedicta* (2017), ogólnopolskiej „Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego” Civitas Christiana (2017), tytułu Honorowy Obywatel Miasta Pszów (2017/2018), wrocławskiej „Nagrody Czterech Kolumn” za całokształt twórczości (2018), nagrody głównej Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Złoty Feniks” za całość dorobku naukowego i artystycznego (2021), nagrody „Lux ex Silesia” za ukazanie w działalności naukowej i artystycznej wysokich wartości moralnych i trwały wkład w kulturę Górnego Śląska (2023), tytułu Honorowy Członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków (2023), nagrody „Totus Tuus specjalny” fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” za całokształt dorobku naukowego i artystycznego (2023).

Jesienią 2023 roku przeszedł na emeryturę. Mieszka w Pszowie, w domu rodzinnym.



UCHWAŁA NR 38/2024
SENATU
UNIwersYTETU PAPIESKIEGO
JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

z dnia 27 maja 2024 roku

w sprawie

nadania tytułu

doktora honoris causa

Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
ks. prof. dr. hab. Jerzemu Szymikowi

W oparciu o § 26 pkt 12 Statutu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w związku z art. 51 konstytucji apostolskiej *Veritatis gaudium* o uniwersytetach i wydziałach kościelnych papieża Franciszka z 8 grudnia 2017 roku, na wniosek Rady Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego, po uzyskaniu aprobacji Dykasterii ds. Kultury i Edukacji, a także na podstawie pozytywnych recenzji ks. prof. dr. hab. Jana Sochonia oraz ks. prof. dr. hab. Roberta Tyrały, Senat Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie uchwala, co następuje:

§1

Nadaje się ks. prof. dr. hab. Jerzemu Szymikowi tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w szczególności za:

- wzorowy sposób uprawiania teologii, którą ubogacił pięknem tworzonej poezji, poprzez co wskazał na bardzo mocny i twórczy związek teologii i kultury, wypełniając tym samym wezwanie świętego Jana Pawła II do ustawicznego dialogu Kościoła z kulturą we współczesnym świecie;
- ukazywanie i propagowanie myśli teologicznej kard. Józefa Ratzingera i sukcesywnie papieża Benedykta XVI, którą od wielu lat przedstawia swoją twórczością naukową jako *Theologia Benedicta*;
- budzącą zachwyt służbę prawdzie o Bogu i człowieku, poprzez piękno i moc pisanego oraz wypowiadanego słowa, którym ubogaca oraz wzmacnia współczesną kulturę;
- zapisanie się na trwałe w historii polskiej myśli teologicznej, także poprzez ukazywanie jej piękna w duszpasterskim wymiarze, które ma prowadzić do poznania i umiłowania Boga;
- obronę prymatu Boga oraz ewangelicznych wartości we współczesnym świecie, a tym samym za ukazywanie, kim jest człowiek, jaka jest jego kultura oraz jakie jest jego powołanie;
- odważne ubogacenie współczesnej kultury oryginalną myślą teologiczną, która z mocą ukazuje i przypomina

- współczesnym, czym jest prawda, dobro, piękno i wiara, czyli czym Bóg ubogacił każdego człowieka;
- umiłowanie Kościoła i jego nauki, za wierne służenie od dziesiątków lat rozwojowi myśli teologicznej, a także i ewangelicznej misji, czyli za przebogate służenie współczesnemu światu poprzez ukazanie Światła, które prowadzi do tego, co piękne, wieczne i nieprzemijające.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

ks. prof. dr hab. Robert Tyrła, rektor

Kraków, 27 maja 2024



ks. prof. dr hab. Jan Sochoń

*Opinia w sprawie przyznania ks. prof. dr. hab.
Jerzemu Szymikowi doktoratu honoris causa
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
w Krakowie na wniosek Wydziału Historii
i Dziedzictwa Kulturowego*

Charakterystyka drogi naukowej

Nie sposób w gruncie rzeczy wyobrazić sobie mapy współczesnej polskiej kultury, a w niej teologii, bez naukowych i artystycznych osiągnięć ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika. Jego aktywność uniwersytecka, duszpasterska, dydaktyczna, niebywale imponujący dorobek książkowy, wystąpienia medialne, działalność publicystyczna, recenzencka i społeczna, wreszcie uczestnictwo w węzłowych dyskusjach obecnego czasu, dotyczących nie tylko kwestii konfesyjnych, ale również tych odnoszących się miejsca oraz roli literatury i sztuki w krajobrazach budowanych przez idee ponowoczesności – wszystkie

te owoce profesorskiej aktywności nie pozostają bez wpływu na kształt obecnej kultury. Jej najbardziej głośni i dysponujący środkami oddziaływania przedstawiciele dążą do przekształcenia (dosłownie na naszych oczach) dotychczasowego paradygmatu religijnego i antropologicznego w sieć propozycji, które z założenia daleko odbiegają od chrześcijańskiej doktryny i – nie ukrywamy – domagają się natychmiastowej reakcji ze strony środowisk akceptujących zestaw wartości, z których utkany jest kobierzec tradycji chrześcijańskiej.

Ksiądz profesor Szymik znajduje się w pierwszym szeregu tych, którzy stają z otwartą przyłbicą w obrobie ewangelicznej mądrości, radykalnego prymatu Boga w ziemskiej rzeczywistości, pozostają zawsze w promieniowaniu Kościoła oraz akcentują profetyczny wymiar kultury, którą Kościół współtworzy. Dlatego ślaski uczonek bywa nieraz postrzegany jako osoba w pewnym sensie projektująca określone tendencje w teraźniejszym życiu społeczno-teologiczno-kościelnym. Należy bowiem do grona – wcale nie tak mnogiego – badaczy, z którymi liczą się, bądź starają się liczyć, uczestnicy życia intelektualnego w Polsce, bez względu na wyznawane przez siebie normy światopoglądowe, polityczne czy obyczajowe.

Podkreślałam już w tym momencie teżę wypowiedzi ów zasadniczy wymiar obecności ks. prof. Szymika w naszej kulturze. Jest on przecież świadom, w jakim stadium cywilizacyjnym przyszło mu żyć i pracować. Rozpoznaje wyraźnie, że otacza go aura humanistyczna zupełnie nieczuła na duchowe wymiary praktyk

chrześcijańskich, otwarta zaś na zdobycze techniczne wywiedzione z rozwoju nauk przyrodniczych, wyznaczające standardy życia i rozumienia tego, kim jest człowiek, ustawiające go w niezmienniej pozycji tu i teraz, „plecami do okna na zaświaty”, sycące się możliwościami ruchu transhumanistycznego. Dzięki przeprogramowaniu człowieka, przezwyciężeniu jego ontycznej przygodności (czy to w ogóle możliwe?) ludzkość ma uzyskać wiecznotrwałe i szczęśliwe istnienie.

Wskazane zamysły o niedających się przewidzieć, być może nieodwracalnych konsekwencjach, muszą zmuszać do krytycznego namysłu. Tym bardziej że nadal rozpleniają się zapatrywania oparte na ekspresji emocjonalnej, pozbawione kultury wiodącej, czyli respektującej ustalone systemy aksjologiczne na czele z religią, niezmiennie reguły uznawane z natury rzeczy za obowiązujące. Rozkwita rozumienie kultury jako żywiołu wewnętrznego konfliktu, który rozgrywa się w językowych grach krytyki i który kultura ta znormalizowała w toku procesu trwającego przynajmniej od czasów historycznego oświecenia – wszak radiacja tej epoki wcale nie ustała. W konsekwencji doszło do wymazania z kultury wszelkich zabarwień metafizycznych. Wystarcza jej po prostu świadomość ludzkiej zdolności do doskonalenia się, wytwarzania różnego rodzaju sztucznych form życia. Jest więc czymś elastycznym, improwizatorskim, ironicznym, jakąś formą zabawy, gdzie nie spotykamy już ponadczasowych autorytetów, lecz roje komentarzy i projektów. W powyższej wersji kultura ma tysiące

twarży i wciska się, najczęściej w formie elektronicznej, dosłownie w każdą szczelinę człowieczego doświadczenia i przeżycia.

Nie może tedy dziwić, że człowiek zaczyna sprzeniewierzać się temu, co naturalne, co precyzyjnie wkomponowane w nienaruszalny spłot prawideł obowiązujących stworzenie. Próbuje decydować sam o własnym losie, nie zważając na niezbywalne prawa, wynikające z jego człowieczeństwa. Pojęcie prawa naturalnego zostaje zdekonstruowane, podobnie jak odrzucono naturę ludzką jako uniwersalną i bezczasową istotę każdej osoby. Teraz bywa ona zależna od konstruktywistycznych umiejętności poszczególnych osób, od intensywności ich więzi z historią, innymi ludźmi bądź zdobyczami technologicznymi. A przecież poczucie sensu i wartości jest czymś, czego nie należy dowodzić ani uzasadniać. Ksiądz profesor Szymik powołuje się na świadectwo Benedykta XVI, który nieraz okazywał, że boli go detronizacja Boga w obecnym świecie, co pociąga za sobą panoszenie się relatywizmu moralnego, prowadzącego właściwie do rozpadu życia jako zakorzenionego w stwórczym akcie, powołującym byty do istnienia.

Pojawiają się też inne niebezpieczeństwa, będące wynikiem nacisku globalnej masowości, sprowadzającej człowieka do rzeczy, anonimowej cyfry relacji ilościowych. Jego indywidualność, niepowtarzalność nie ma już znaczenia, liczy się natomiast udział w pomnażaniu utartych schematów, wygodnych konstrukcji medialnych, niewymagających choćby odrobiny twórczego

myślenia. Rozprzestrzenia się jakby „druga natura”, wytworzona przez wyspecjalizowane w tym celu ośrodki propagandy i mediów. Dopełnieniem tej dramatycznej sytuacji jest dominacja współczesnego mitu seksualnego, gdzie wszystko, co naturalne, pozbawione zostało najmniejszych nawet znamion grzeszności. Dlatego rozlegają się rozszalałe głosy: jedno ciało tylko dla jednego ciała? Niech będą dostępne wszelkie sposoby i style pomnażania rozkoszy, ekscytacji, nagości. W ten sposób człowiek rujnuje swój dom, przestaje zamieszkiwać ziemię, poddając się schematom nieautentycznej codzienności. Nie dziwi się misternemu urządzeniu rzeczywistości; potrafi tylko zabiegać o to, co zdawają w nim rachujący i konsumpcyjny styl bycia.

Toteż naukowe i literackie propozycje ks. prof. Szymika rodziły się i wciąż się rodzą w dyskusji z powyższej zrekonstruowaną wykładnią kulturową, która – trudno nie dostrzec – obejmuje także wyobraźnię ludzi wierzących. Większość jego publikacji z tej właśnie racji przybrała charakter apologetyczny i hermeneutyczny, gdyż kategorie obrony i rozumienia wyznaczają ich metodologiczny status. Na naszych oczach przecież dzieje się coś w gruncie rzeczy dramatycznego. Teraźniejsze pokolenie nie może już sprostać podstawowej zasadzie konstytuującej kulturę w jej wielobarwnej istocie. Mam na myśli umiejętność interpretacji na nowo tego, co otrzymuje się w spadku od poprzednich pokoleń. Ona sprawia, że kultura nigdy nie jest dokładnie taka sama, gdyż nabiera coraz to odmiennego oblicza w trakcie

lektury, czytania, refleksji. Kiedy dochodzi do wyrzucenia z kulturowej pamięci pewnych cywilizacyjnych zasobów, wówczas zmniejsza się zakres tego, co należy utrwalić, ponownie przemyśleć, zgodnie z regułą, że każdy człowiek stanowi niepowtarzalne indywiduum. Przekaz pozwala na to, by zachowując zdobycze tradycji, zaczynać niejako wciąż od nowa, być podmiotem, nie zaś przedmiotem kultury.

O taką właśnie podmiotowość chodzi ks. prof. Szymikowi. Przynależy ona do rozpoznanych i opisanych już przez Arystotelesa obszarów kulturowych, spiętych potrójną klamrą, stanowioną przez *theoria*, *praxis* i *poiesis*, a więc odpowiednio – poznanie naukowe, postępowanie moralne i wytwórczość. Później do tego zestawu dołączono także religię jako zwornik w istocie całej kultury. Dziedziny te stanowią uszczegółowienie określonych pól ludzkiego życia, gdzie dominuje prawda, dobro, piękno oraz wiara, jako kryteria wyodrębniające owe sfery kultury. W obecnej epoce doszło jednak do wyraźnego okrojenia metafizycznej, a więc i społecznej przestrzeni zainteresowania, do odniesień między człowiekiem a światem. Bóg został usunięty i zastąpiony przez obojętność religijną, agnostycyzm i najróżniejsze odmiany ateizmu, ponieważ trzeba było „odciążyć” świat od Boga, od wszelkiego absolutu i zacząć egzystować w kulturze ciekawości, zgodzić się na istnienie w ziemskich warunkach i tylko w nich. Naturalnie, temu dotkliwemu faktowi nie przypisuję globalnej (w sensie geograficznym) obecności, niemniej jednak w zachodnich

społecznościach jest on jaskrawo widoczny i przynosi dramatyczne skutki, nakładając liczne pęta chrześcijańskiej prawdy.

Ksiądz profesor Szymik, biorąc wzór z papieża Benedykta XVI, ostro i odważnie sprzeciwia się takiemu stanowi rzeczy; trapią go oskarżenia kierowane w stronę chrześcijan, uniemożliwianie im uczestnictwa w życiu publicznym, a nawet krwawe prześladowania. Rozumie potrzebę dialogu, szanuje tych, którzy ani w nauce, ani w wierze nie znajdują niezawodnego punktu oparcia, lecz na pierwszym miejscu stawia konieczność wypunktowania zasadniczego źródła niewiary, jakim jest człowiecza pycha, chęć zabicia Tego, z którym nie chce się „dzielić kierownictwa nad własnym życiem i sercem”, nikomu niczego nie zawdzięczać, zdając się na własne tytaniczne siły, które w gruncie rzeczy prowadzą do manipulowania kodeksem moralnym i w ostateczności do katastrofy egzystencjalnej. I wysuwa tezę, zasadniczo o wydzwiku teologicznym, która zresztą będzie się przejawiać w różnych odsłonach stylistycznych przez całość jego dorobku, że Jezus najgłębszy sekret swojego życia, tak zwany sekret mesjański, związał z misją, jakiej się podjął, godząc się na publiczne wyszydzenie, straszliwie ubiczowanie, by w rezultacie skonać w hańbie krzyża.

W związku z tym ks. prof. Szymik daje do myślenia, pytając: czy doznanie pasji to konieczny warunek autentyzmu życiowego, kiedy w żywiole wiary nawiedza człowieka ekstatyczny poryw? Otóż, jeżeli własną codzienność będzie się on starał przeżywać w duchu

Jezusa, wówczas znajdzie na tyle sił, żeby mogła się w nim dokonać podobnego rodzaju zależność. Z natury bytowej przygodności przechodzimy wszakże drogę od życia do umierania. I chociaż ten zwrot wydaje się bolesny i prawie niewykonalny, w nim kryje się prawdziwe „uzdrowienie” i „pokój”, by przywołać prorockie formuły z Księgi Izajasza (53, 5). Stąd nasze dusze i „duszę Europy” mogą ocalić, zdecydowanie powiada ks. prof. Szymik, tylko „rany Chrystusa, Jego Krew”, a więc pełne zaangażowanie w sam rdzeń dogmatu katolickiego, położenie na szali sensu i nihilizmu w takiej figurze, żeby zwycięstwo mogło znaleźć się po stronie sensu, miłości i miłosierdzia.

Wydobywam z tekstów autora *Ogrodu* ten charakterystyczny rys i zastanawiam się, co on znaczy w dzisiejszym świecie. Nikt bowiem przez wieki, żaden Żyd i żaden poganin, ani pobożnie nastawiony człowiek nie wpadł na pomysł, żeby niewolniczą śmierć Jezusa połączyć z ideą krzyża niosącego zbawcze ocalenie. Tylko chrześcijanie głoszą tę niewyobrażalną wieść, będącą w szerokiej opinii „głupstwem” i „skandalem”. Dzięki temu, ufając Ukrzyżowanemu, potrafią nie tylko przyjmować wzbogacające ich codzienność dary rzeczywistości, ale i godzić się na cierpienie i umieranie. Ksiądz prof. Szymik każe stale rozważać i niejako przekładać na podejmowane działanie nakreślone powyżej wydarzenie. Oto kiedy rozum zaczyna kapitulować wobec tajemnic wszechświata i wiary, przed chrześcijaninem rozbłyśka nowy sens, ponieważ pozostaje on świadom,

że nawet wówczas Bóg go podtrzymuje i na wskroś przenika. I w żadnym razie nie należy traktować owego chrześcijańskiego etosu jako wyrazu zniewolenia, ale jako oswobodzenie wypływające z przebaczenia, rozgrzeszenia, zbawienia Bożego.

W takiej postawie – teologicznie dojrzałej i przemyślanej, choć dla wielu współczesnych zupełnie niezrozumiałej – widzę unikalny rys i znaczenie doksologiczne (*doxa* – „chwała”, *logos* – „słowo”), ukazujące w najwyższym stopniu Boże uwielbienie. W ten sposób ujęta całościowo myśl teologiczna ks. prof. Szymika, wzbogacona dykcją literacką, odsłania własną podstawę antropologiczną: działa mianowicie dla dobra i szczęścia człowieka, który jest – w Chrystusie i przez Chrystusa – „chwałą Bożą”. Warto owo przesłanie mieć na względzie, żeby nie doprowadzać do zbanalizowania Szymikowych poglądów. Tym bardziej że nie próbuje on dostosowywać ich do *status quo* dzisiejszego świata, choć na ten świat wcale się nie obraża, raczej podsyca napięcie tworzące się między społeczeństwem a religią. Zapytam: dlaczego? Ponieważ uznaje teologię za narzędzie umożliwiające przewartościowywanie kwestii sprzecznych lub rozmiających się z chrześcijańskim ukierunkowaniem życia na Boga. Teologia ujawnia tutaj swe praktyczne nastawienie. Pozostaje nauką wiary, czyli wychodzi z wiary i prowadzi z powrotem do niej w pracy krytycznego rozumienia.

Niezbędnym warunkiem powyższego procesu powinno być zanurzenie teologii w kulturze. W związku

z tym ks. prof. Szymik przyjmuje twierdzenie filozofii chrześcijańskiej, że łaska Boga dopełnia naturę i kulturę. Toteż ta ostatnia musi się liczyć z naturą jako czymś zastanym, stworzonym przez Boga, z drugiej strony zaś z łaską – jako czymś oczekiwanym. Obecnie tego rodzaju nastawienia zamierają, jako że odchodzą w niepamięć trwałe obyczaje, klasyczne aksjologie, a zwłaszcza pojęcie świętości. Bo przecież, przypomina ks. prof. Szymik, jesteśmy istotami narażonymi na błędne rozeznanie i poznawcze ograniczenia. Nigdy za życia nie zdołamy sfinalizować potencjalności tkwiących w nas samych. Potrzebujemy tedy wzoru ukazującego, kim człowiek mógłby i ma szansę być. Zwracając uwagę na godność osoby, wynikającą z aktu stworzenia, wcielenia i odkupienia, proponuje zatem model relacji międzyludzkich i społecznych na fundamencie miłości – sposób istnienia Trójjedynego Boga. Widnieje wszakże przed światem nadzieja przeobóstwienia, kiedy to będzie można uczestniczyć w Boskiej istocie, zachowując własną tożsamość, pojąć, co naprawdę znaczyło być w pełni człowiekiem otwartym na nieskończone donacje Bożej życzliwości.

Ksiądz profesor Szymik, przejęty do głębi zapalem do teologii, chce ją przeszczepiać w głąb nowoczesnej kultury. Interesuje go interdyscyplinarna kooperacja teologii (dogmatyki) – w czym ma poprzedników w osobach o. Jacka Salija OP, ks. Janusza St. Pasierba i ks. Henryka Seweryniaka – z szeroko pojętymi naukami, a zwłaszcza literaturą i poezją. Powiązania z ostatnio wymienionymi uznaje za szczególnie obiecujące. Od początku pracy

badawczej rozpoczął realizację powyższego zamiaru, który z biegiem czasu nabrał metodologicznej powagi i znaczenia, własne uzasadnienie widząc w słowie (Słowie) znajdującym się u źródeł teologii jako „mówieniu o Bogu” oraz w intelektualnej tradycji Zachodu. Już starożytni myśliciele greccy odkryli, że kosmos da się usprawiedliwić, czyli opisać w ludzkim języku, co do dzisiaj wywołuje swoisty dreszcz metafizyczny, także wśród współczesnych fizyków. Ich teorie wszakże są matematyczne i naprowadzają na węzłowe pytanie: „Co daje zapłon równaniom i czyni wszechświat, by owe równania mogły go opisywać?”.

Księdzu profesorowi Szymikowi nie chodzi o to, żeby dać się ponieść twórczemu prowadzeniu matematyki i regułom wynikania. Przyjmuje natomiast, że fenomen języka jest na tyle bogaty i tajemniczy, że Bóg niejako weń wchodzi. On tylko bowiem jest samoistnym Istnieniem i może je komunikować, skracając odległość tego, co nadprzyrodzone, od tego, co skończone. Dzięki temu struktura bytów stworzonych uczestniczy w praźródle wszelkiego istnienia, a sam język, w tym jego odmiana religijna, bywa zdolny do odsłaniania najgłębszych tajemnic. Jest bowiem substancją poniekąd duchową, gdyż składa się z ciała (*signifiant*), które jest ograniczonym schematem, oraz ducha (*signifié*) będącego otwartym horyzontem polisemii. Zjawisko to przynosi spore możliwości natury poznawczej, ponieważ wieloznaczność poszczególnych wyrazów umożliwia metaforyzację (powstawanie znaczeń przenośnych) oraz metonimizację, przesuwającą

semantykę na przykład z nazwy całości na jej część albo z określenia rośliny na jej owoc. W ten sposób język staje się nośnikiem największych utajnień i często w swym rdzeniu poetyckim ma zastosowanie w narracji biblijnej. Znaczącą zasługą i osiągnięciem ks. prof. Szymika jest uchwycenie w horyzoncie dwudziestowiecznej hermeneutyki owej misteryjnej siły słowa, fundującej również możliwości samej teologii. Żyjemy wszakże w określonym uniwersum zmuszającym do nieustannego „czytania” i lektury, jak też wsłuchiwania się w głosy przeszłości, które należy bez przerwy od nowa odczytywać.

W tym sensie działania artystyczne (humanistyczne w ogóle) mają zabarwienie antropologiczne, ponieważ z literatury nie tyle konkretne odpowiedzi, ile raczej sposoby rozumiejącego ich poszukiwania, co w konsekwencji prowadzi do przeżyć kontemplacyjnych, ale – w nieco skromniejszej wersji – chodzi właściwie o zdolność do refleksji duchowej, do coraz bardziej głębinowego rozeznania w samym sobie, w formach, które czynią z codzienności wielobarwną tkaninę. Nie jest to proces łatwy, być może musi on trwać przez całe ludzkie życie. Małgorzata Czermińska porównała ten trud do pracy nurka, który poszukuje na dnie niewidocznej kotwicy. Chcąc ją znaleźć, musi zejść w głąb po przyczepionym do niej łańcuchu. Ale ukryte pod powierzchnią historii zdarzenia otula tajemnica, a tajemnica nie może być komunikowalna, lecz zakłada miejsca niedookreślone, niedopowiedziane i niedające się do końca przeniknąć. Poruszamy się więc w obrębie

szeregu tekstów, zaczynając od ciemności dna, od zapisanej dawnej opowieści czy toposu, aż do czasów nam współczesnych, co pociąga za sobą wiele interpretacyjnych powikłań i często mylnych tropów, z tej racji, że rzeczywistość rozpoznawana w dziełach rozgałęzia się w różnorodne międzytekstowe nawiązania.

Zawsze jednak, konkluduje ks. prof. Szymik, słowo zrodzone ze Słowa staje się autentyczną ewokacją teologicznego wymiaru życia. Przypuszczam, że z powyżej wyeksplikowanej idei zrodziła się Szymikowa propozycja uprawiania teologii literatury czy teologii w literaturze. Wychodzić ona powinna z ustalonych przesłanek – ściśle teologicznych, porównywać treściowy wydzźwięk literackich światów przedstawionych w poszczególnych utworach czy nawet pojedynczych wierszach z celami teologii, albo poszukiwać odpowiedzi na fundamentalne pytanie: czym jest literatura w blasku teologii? Nie warto bowiem nikogo przekonywać, że jeden z najwybitniejszych polskich poetów, mianowicie Czesław Miłosz, pozostawał głęboko zanurzony w kulturze i tradycji chrześcijańskiej, czemu notabene ks. prof. Szymik poświęcił gros osobistego naukowego wysiłku.

Zanim jednak zajął się gruntownie tym zagadnieniem, najpierw przygotował odpowiednią do owych badań metodologię w studium doktorskim *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus* (Katowice 1994). Są to nowatorskie rozstrzygnięcia, nie tylko na polskim gruncie, uzasadniające traktowanie literatury jako miejsca teologicznego

(*locus theologicus*), odgrywającego ważną rolę w procesach konstytutywnych dla poznania teologicznego. Spopularyzowanie tego pojęcia w europejskiej świadomości kulturowej zawdzięczamy, o czym szeroko pisał ks. prof. Szymik, hiszpańskiemu przedstawicielowi scholastyki czasów soboru trydenckiego, Melchiorowi Cano, który odwołując się do osiągnięć Arystotelesa, wyodrębnił fundamentalne źródła i sposoby argumentacji miarodajne w badaniach teologicznych. Jego śladem poszli kolejni badacze, precyzując tezy metodologa z Salamanki.

I tak uznajemy dzisiaj, że miejsca teologiczne są to źródła teologii, zawierające odpowiednie pod względem teologicznym i aprobowane ogólnie zdania, z których wyrasta argumentacja właściwa dla teologii i w których tkwią dane istotne dla poznania teologicznego. Pośród nich na czele widnieje Pismo Święte, ale znajdujemy również sztukę sakralną i literaturę piękną. W takim razie, skoro literatura, a szczególnie poezja, dysponuje wspomnianą mocą, należy, przekonuje ks. prof. Szymik, z jej usług korzystać, pamiętając w tym względzie o daleko idącej ostrożności, ponieważ nie znamy „języka Boga”. Mimo to jesteśmy w stanie docierać do doświadczenia religijnego tych, którzy zdawali sobie sprawę, że mówi do nich sam Bóg i wypowiadali owo przeżycie w języku analogicznym bądź przesyconym literackością dysponującą bogatym i wyrafinowanym wachlarzem środków wyrazu.

Zdarza się także, iż utwory literackie pozbawione w zewnętrznym ukonstytuowaniu treści religijnych,

sugerują wszakże ich obecność samą tylko strukturą kompozycyjną i aurą stylistyczną. Toteż i one mogą mieć zastosowanie w teologii. W ogólności ks. prof. Szymik – „teolog kochający literaturę” – z naciskiem sugeruje, że ci jego współpracownicy z zawodowej branży, którzy świadomie będą zamykali się na szanse, jakie niesie kultura, zwłaszcza ta aktualnie tworzona, staną się jednoręcy i tym samym sprzeniewierzą się własnej kerygmatycznej i profetycznej misji. Skutkiem takiego wyboru będzie utrata przez nich różnych wymiarów prawdy objawionej, które sugeruje literatura piękna o arcydzielnych znamionach.

Jako wzór pisarza odświeżającego język teologii ks. prof. Szymik uznał wspomnianego już Czesława Miłosza, poświęcając autorowi oraz jego twórczości rozbudowaną rozprawę *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza* (Katowice 1996). W perspektywie biograficznej, gdyż to z niej należy wywodzić teologiczne zainteresowania autora *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, poddał wnikliwemu odczytaniu wypowiedzi poety, jego eseje i teksty poetyckie, chcąc za wszelką cenę wyprowadzić Miłosza z pułapki, w jaką wpadł, wypunktowując rolę (także w osobistym doświadczeniu duchowym) myśli gnostycznej, manichejskiej, pism Emanuela Swedenborga i Williama Blake’a. Zwłaszcza czytelnicy o tradycyjnie katolickich poglądach niemal alergicznie reagowali na niektóre książki i publicystykę Miłosza, zaś oliwy do ognia dolał esej poety *Państwo wyznaniowe* zamieszczony w „Gazecie

Wyborczej” z dnia 11 maja 1991 roku, a następnie przedrukowany w paryskiej „Kulturze”, w tym samym roku (nr 7–8). Czytamy w nim, że demokracja umieściła Kościół w jednym, wyraźnie określonym, punkcie mapy idei. Miłosz dostrzegł niebezpieczeństwo w nadmiernej ekspansywności języka katolickiego, który zajął, jak wówczas mniemał, miejsce języka marksistowskiego. Mierzył go polski katolicyzm sprzęgnięty z politycznymi aspiracjami z jednej strony, z drugiej zaś z ludowym oburzeniem, gdzie chłopci modlą się czasami do obrazu Ledy z łabędziem, biorąc ją za świętą. Zwracał nadto uwagę na powiązanie hierarchicznego Kościoła z mentalnością posiadaczy ziemskich. W związku z powyższym społeczeństwo zaczęło postrzegać Kościół jako stronę w zaistniałych konfliktach, mimo że z dzisiejszej perspektywy przypomniane zarzuty zdecydowanie straciły na ważności. Polemiczne uwagi do tego, rzeczywiście spłyconego, powielającego resentymenty środowisk lewicowych i liberalnych tekstu przedstawił w miesięczniku Giedroycia sowietolog, filozof i logik Józef Maria Bocheński (*Mój komentarz*, „Kultura” 1991, nr 7–8).

Nic przeto dziwnego, że ks. prof. Szymik musiał reagować, gdyż zależało mu na tym, żeby dokonania Noblisty zyskały uznanie, na jakie zasługują. Wskazał zatem, że bezpośrednio odwołania Miłosza do treści gnostyckich o wyraźnie manichejskim i monistycznym zabarwieniu nie miały na celu włączenia ich w jego pisarski światopogląd ani tym bardziej uczynienia z nich tematu przewodniego własnej „poetyckiej doktryny”, lecz raczej

stanowiły element wewnętrznego dialogu, jaki poeta prowadził ze sobą, włączając weń ewentualne reakcje swoich czytelników. Podobnie sprzeciwił się rozumieniu analizowanego przez Miłosza ryzykownego i hereetyckiego, jak określił sam poeta, pojęcia *apokatastasis* jako nadziei na „puste niebo” i zbawienie dla wszystkich ludzi. Raczej na własny użytek (ale czy tylko?) tłumaczył *apokatastasis* za pomocą formuły „przywrócenia”, jako że u końca czasu świat będzie taki, jaki wyszedł z ręki Boga, przejrzysty i absolutnie doskonały. Zmartwychwstanie cały kosmos, gdyż wszystkie stworzenia zostały utkane z jego materiału. Jakżeż Bóg miałby mieszkańców Ziemi wydzielić z ich naturalnego środowiska, także tworzonych przez kulturę. Czułość, intymność, poszukiwania, błędzenia i utraty – dosłownie wszystko, co nie wypływało z egoizmu, będzie zachowane na zawsze. Każdy szczegół istnienia zostanie dostrzeżony i w oczyszczonej formie w pełni sensu ocalony.

Wraz z tomem *Druga przestrzeń* poetycka praca Miłosza przekroczyła stan epifanicznego olśnienia i otworzyła się na czysto teologiczne – nie zawsze zresztą, jak już wspomniałem, ortodoksyjne (w katolickim sensie) – tony. Poeta nie oczekiwał już na znaki Objawienia, które w nagłym błysku ukażą wewnętrzną, pulsującą stronę rzeczy i ludzi, ich powinowactwo z odwieczną tajemnicą istnienia, lecz zdawał się na swój wysiłek zmierzający do nawiązania własnego dialogu z Bogiem. Wcale nie ukrywał tego pragnienia, chciał jawnie i prosto zarazem uczynić z poezji sposób odśłaniania pierwszych

pytań, które wymusza rzeczywistość, a które ogniskują się wokół pojęcia prawdy. Wypada rzec, że poeta zawierzył swojemu doświadczeniu życiowemu, czyli mądrości wzrastającej wraz z upływem lat. W ten sposób sprzeciwiał się dyskursowi i dyktatowi współczesności, którego wyznawcy przekonywali, że prawda, po pierwsze, może odnosić się tylko i wyłącznie do wyodrębnionego stopnia społecznego porozumienia w kręgu pewnej tradycji, stąd też prawdy są prawdziwe jedynie wewnątrz konkretnych gier językowych, a po drugie, że prawda w ogóle pozostaje niedosięglą, nieogarnioną.

Miłosz zdecydowanie nie akceptował takich poglądów. Szymik wykazał, że poeta bywał zachwycony tym, co stworzone, choćby to była zaledwie drobina na piasku czy kosz warzyw starannie ułożony na straganie. Istniejące (*esse*) zawiera niepoliczalną ilość tajemnic, pozostaje otwarte na niekończące się odczytania, smakowania, rozkoszowania się, w Augustyńskim wydźwięku tego słowa i zachwyty, ale też obfituje w cierpienia płynące z niemożności poznania przedmiotu fascynacji. W konsekwencji prowadzi do progu religijnych zawierzeń i wyprowadza z wszelkiego rodzaju pozorów. By osiągnąć taki stan duchowy, potrzebna jest dojrzałość, rozsądne i rozważne widzenie krajobrazów czasu, w którym się żyje. Należy dostąpić łaski wejścia w „klarowność poranka”. Miłosz ze swego rodzaju estetyczną przyjemnością pożegnał dekadencję i język swego wieku – „czasu szyderczej szpetoty” (Oskar Miłosz), rozumiejąc, że i jego poczynania niekiedy były z owym

językiem zbieżne. Zawarł zaś trwałe przymierze z dziekczynnym stylem bycia, z bytem i pięknem, metafizycznie do siebie przynależnymi.

Był zatem realistą, gdyż sztuka poetycka powinna polegać raczej na odkrywaniu tajemniczych wymiarów świata, aniżeli przedstawiać związki, jakie mogą zachodzić pomiędzy zjawiskami a złudzeniem. Żeby więc móc korzystać z bogactwa poetyckiego, konieczne jest uprzednie doświadczenie rzeczy, ponieważ to rzeczywistość wywołuje wzruszenie – etyczne, estetyczne, religijne. Gdyby poeta nie stykał się ze światem, byłby niemy, nie tylko w sensie artystycznym. Chcąc nie chcąc, musi następować ciągle uderzanie treści dochodzących ze świata w świadomość pisarza, by mógł się rozpoczynać proces wnikania w tajemnice ukryte za każdym pyłkiem istniejącego. Same pojęcia nie zdołają ich odsłonić i postawić przed podmiotową wrażliwością twórcy. Trzeba je wywodzić z rzeczy.

Oto podstawowa metoda strategii pisarskiej proponowanej i realizowanej przez Miłosza. Jej konsekwencją jest przeświadczenie o niewyczerpalności bogactw, jakie przynosi świat. Przeto poezji nigdy nie zabraknie tytułu, by pozostawała ważnym elementem kultury. Rzeczywistość będzie się nieustannie domagała poetyckiej weryfikacji, zachęcając do niezaprzestawania wysiłku, by ją coraz głębiej rozpoznawać, korzystając z siły mowy. Gdy owe głosy ze świata łączą się w jednym akcie twórczym z energią języka poetyckiego, wówczas powstają warunki umożliwiające kreację wielkiej sztuki. Niepodważalną

zasługą ks. prof. Szymika było uchwycenie owego zasadniczego nerwu twórczości poetyckiej Miłosza, wpływającego z intuicji rzeczywistości rozpoznawanej jako istniejąca. Dlatego dawanie świadectwa dookolnemu światu, i to za pomocą różnych narzędzi poznawczych i gatunków artystycznych, okazuje się według Miłosza jednym z najważniejszych celów literatury jako takiej, co obecnie bywa akceptowane przez większość interpretatorów, o czym świadczy rozprawa Katarzyny Bałdygi *Tomasz z Akwinu i jego myśl w twórczości Czesława Miłosza. Inspiracje, wzór czy punkt odniesienia?* (Warszawa 2021).

I wreszcie kwestia ostatnia w sprawie Miłosza, którą chciałbym wypunktować. Ksiądz profesor Szymik jest inicjatorem chrystologii kultury, subdyscypliny teologicznej nabierającej powoli, ale odważnie metodologicznej pewności i dogmatycznej doniosłości. Pozostaje ona usystematyzowanym namysłem nad tajemnicą Jezusa Chrystusa, w jej kontekstualnie-historycznym horyzoncie i objawieniowym oddziaływaniu, refleksją wymagającą autentycznej wiary oraz uświadomienia celu, jaki wniósł i nadal wnosi Syn Boży w ludzkie poszukiwanie ostatecznego szczęścia w Bogu. Zgodnie z dawną tradycją poszukuje się zrozumienia wydarzenia wcielenia, które zapoczątkowało chrystologiczne spojrzenie na człowieka i jego kulturę. W ten sposób zjawia się szansa egzystencjalnego skrzyżowania prawdy o Bogu i prawdy o człowieku, czego konsekwencją jest konieczność nawiązywania więzi teologii z kulturą w najróżniejszych

jej wymiarach, w widnokregu stanowionym przez tajemnicę wcielenia, śmierci i zmartwychwstania.

Te wydarzenia są właściwym kryterium, podkreśla ks. prof. Szymik, oceny rzeczywistości doczesnej oraz wszelkich zamysłów zapewniających ludzkości życie coraz bardziej ludzkie. Chrystologia więc oferuje kulturze wzorzec osobowy Jezusa Chrystusa, w świetle którego człowiek zyskuje wyjątkowe znaczenie i przekonanie, że to, co najbardziej ludzkie, a pozbawione ziemskiej ułomności, jest wiecznotrwale; kultura natomiast proponuje chrystologii: język, formę, partnerstwo. Literackie świadectwo Czesława Miłosza jest w zasygnalizowanej materii godne krytycznego namysłu. Z bardzo drobiazgowych i odkrywczych badań ks. prof. Szymika wynika, że autor *Doliny Issy* dysponował przenikliwą świadomością chrystologiczną, a w jego duchowym uniwersum odnajdujemy trwałą zasadę, od wieków przynależną chrześcijańskiemu paradygmatowi, stanowioną przez osobę Chrystusa, który w tajemnicy wcielenia, zbawczej pasji i zmartwychwstania wyznacza eschatologiczne barwy ludzkiej kultury.

Wszakże nieustannie wyrażana przez Miłosza, zwłaszcza w duktach lirycznym, pochwała rzeczy stała się w zasadzie pochwałą człowieka, sztuki i Boga, który jest źródłem i Panem każdego indywidualnego życia, jest Panem dziejów: kieruje ku sobie tę zmienną w swoich kolejach historię, pełną wielkości i winy, mimo to zyskującą sens przez niewyobrażalny z przygodnej perspektywy fakt, że oto „Bóg wcielił się w człowieka”. Dziwi

więc i zastanawiają zawirowania społeczne związane z postulatem ogłoszenia 2011 roku „Rokiem Czesława Miłosza”. Wówczas niektóre środowiska wyrażały głośny sprzeciw wobec tej decyzji Sejmu Rzeczypospolitej, co abp Józef Życiński uznał za głos „szokujący i zarazem bolesny”. Widocznie wspomniane grupy nie rozumiały, a co znakomicie uwypuklił ks. prof. Szymik w swoich studiach, że „alternatywą dla Boga złego i słabego nie jest bowiem – jak chciał Voltaire i jego następcy – Bóg nieistniejący, ale Bóg solidarnie schodzący z cierpiącym człowiekiem i stworzeniem w epicentrum zła i słabości na dno piekła” (ks. J. Szymik, *W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury*, Katowice-Ząbki 2024, s. 138), i że Miłosz pozostaje rzecznikiem tej głęboko chrześcijańskiej tradycji.

Przyjmował on przecież i poetycko sugerował postawę ściśle teologiczną. Nie interesowały go idee tzw. chrystologii filozoficznej, rozpatrywanej – i wówczas mogącej przynosić pewne owoce intelektualne – w horyzoncie filozofii chrześcijańskiej, ale żywy i dziejowo ukonkretniony Chrystus, prawdziwy Bóg, a zarazem prawdziwy człowiek. Dlatego, zdaniem Miłosza, piękno, wbrew początkowym deklaracjom wspartym sugestiami Baudelaire’a, Dostojewskiego i Brodskiego, nie może prowadzić do zbawienia, choć potrafi głęboko przenikać do ludzkiej świadomości, nakierowywać ją na ukryte gesty Bożej obecności, wyzwalać poczucie duchowej harmonii, doprowadzać pod próg modlitewnego zaangażowania. Natomiast tylko Bóg w Chrystusie dokonuje

w misterium Krzyża przebóstwienia człowieka. Gdyby nie ten fakt, sytuacja egzystencjalna ludzi byłaby katastrofalna, wręcz nihilistyczna.

Miłosz okazuje się w tym ujęciu pisarzem o chrystologicznym zacięciu, mimo wszystko (pisał wszak o własnej niezdolności otwarcia się ku drugiemu, do altruizmu czy miłosierdzia) zdolnym do „niemego współcierpienia”. Afirmacja świata mieszała się u niego z gorzką melancholią, zaś wypływająca z ducha katarów myśl o odpowiedzialności za ludzkie cierpienie – ze zgodą na jej oddalenie. Nie obawiał się wskazywać na ontyczne braki stworzonego świata. „Szaleństwo sprzeczności”, jak u Simone Weil, właściwie nigdy nie opuściło jego umysłu. Włączał się w centralne debaty XX wieku, szczególnie te dotyczące aporii zła. Piszę „aporii”, ponieważ mimo najszczerzych chęci, tak ze strony filozofów, teologów, jak i artystów, źródła zła muszą pozostawać osnute tajemnicą. Czy jednak nieuchronnie prowadzą do negacji Stwórcy wszechrzeczy, czy są powtórką ze starożytnego manicheizmu, opoką ateizmu? Miłosz skłaniał się ku takiemu rozwiązaniu, choć ostatecznie odrzucił ów „komponent manichejski i antyinkarnacyjny”, by zaakceptować odpowiedź konsekwentnie chrystocentryczną.

Przynajmniej w sugestii ks. prof. Szymika, który przytacza, kształtując kontekst własnej propozycji, wiele współczesnych prób zmagania się ze złem (Ratzinger, Halík, Delsol, Tischner). Niektóre z nich zarysowują w miarę racjonalną siatkę wyjaśniających pojęć, inne wskazują na konieczność wejścia w żywioł religijnej

ufności i zdania się na samego Chrystusa, jeszcze inne pozostają w akcie zawieszono go głosu. Miłosz również poszukiwał wyjścia z ziemskiego dramatu bycia, ale czy mógł je definitywnie odnaleźć? W komentarzu ks. prof. Szymika taka szansa była możliwa do zrealizowania, ale musiała zostać okupiona osobistym doznaniem cudzego nieszczęścia i ożywieniem nadziei, że wraz z kulturą ziemską rzeczywistość po stronie zmartwychwstania zostanie odnowiona i dostąpi łaski światła Boskiego (*lumen gloriae*). Dzięki Chrystusowi, dzięki światłom wcielenia prowadzącego do Paschy, rozjaśnia się tajemnica ludzkiego cierpienia, a człowiek, mimo że to niebywale trudne i prawie niemożliwe, jest w stanie przeboleć „dolną granicę bólu i opuszczenia”, zwłaszcza jeżeli zbliża się do stanu życia w świętości.

Z tej racji Miłosz pytał: jak przywrócić językowi i pojęciom dotyczącym wiary formę, która mogłaby ożywić popadającą w ruinę duchową przestrzeń ludzkiego życia? Co uczynić, by wzmocnić stabilność chwiejącej się u samych swych podstaw religii? Miał naturalnie na myśli chrześcijaństwo, które na ostatnim etapie życia uznał za swoje jedyne ocalenie. Stale przekonywał samego siebie i utwierdzał w poczuciu, że bycie poetą oznacza nie tyle akceptację figury wygnańca, ile raczej kogoś wkomponowanego w ludzki wszechświat, w którym zajmuje on poczesne należne mu miejsce, dysponując szansą spotkania „w wiecznej zorzy” Beatrycze uosabiającej wiekiuste, szczęśliwe spełnienie. A ponieważ wykorzenienie metafizyczne stanowi o dotychczasowej kondycji człowieka,

nie jest on już zdolny do przyjęcia dantejskiego piekła, którego obrazowanie przegrywa z osiągnięciami najnowszej nauki i zostaje odrzucone jako zbyt literackie, mające znamiona fantastycznego ornamentu. Nadto, ziemia Dantego w niczym już nie przypomina „ziemi Urlo” ani tym bardziej Eliotowskiej „ziemi jałowej”, przeto nie wyraża tego, co stanowi o istocie nowoczesności. W takim ujęciu Dante staje mu się bliski w metaforze uchodźcy duchowego, doświadczającego, według terminologii Adama Mickiewicza, „Sybiru jako piekła politycznego”, w najszerszym znaczeniu tego określenia. Przy tym wszystkim Miłosz nie pozbywa się tęsknoty za niebiańską ojczyzną, za utraconą „drugą przestrzenią”, za uświęconym stanem wieczności.

Zaprezentowane przez ks. prof. Szymika odczytania wybitnego dzieła Miłosza przewartościowuje wiele tez uznawanych za bezdyskusyjne w opracowaniach współczesnych badaczy. Nikt przecież nie odważył się na całościowe odczarowanie myślenia religijnego, ukrytego pod zewnętrzną warstwą biografii, eseistyki, a zwłaszcza poezji polskiego Noblisty. Kto za pomocą merytorycznych wskazań mógł przekonywać, że Miłosz rzeczywiście „pisał wiersze z myślą o nieodbieganiu od katolickiej ortodoksji” i w istocie pragnął tylko jednego: zbawienia? Nawet w znakomitej skądinąd biografii Miłosza, napisanej przez Andrzeja Franaszka, nie odnajduję takiego entuzjazmu interpretacyjnego, jaki promieniuje z analiz ks. prof. Szymika. One też potwierdzają z całą intensywnością, że dzieło literackie Miłosza już przemówiło na

korzystać pisarza, nad czym zresztą on sam zastanawiał się w prywatnym liście skierowanym do ks. prof. Szymika, podkreślając przy okazji, że teologia literatury jest dzisiaj bardzo potrzebna, co tylko potwierdza zrealizowane już przez śląskiego teologa dokonania i metodologiczne wybory, i mówię w pewnej recenzenckiej ekscytacji, z całą pewnością przynoszą mu sporo satysfakcji.

Wypada zatem uogólnić, że literatura stała się dla niego narzędziem umożliwiającym odsłanianie fundamentalnych rysów ludzkiej kondycji, uwikłanej w dramat wolności i odpowiedzialności. Interpretacje utworów literackich, zwłaszcza tworzonych współcześnie, dowodzą, że stara się z chrześcijańskiej perspektywy odczytywać podstawowe fakty człowieczej egzystencji, w niej właśnie odkrywane i opisywane. Zauważa w literackim myśleniu jedno z istotnych „miejsc teologicznych”, zasadnie przyjmując, że teologia powinna żyć przede wszystkim w wymiarze codziennej praktyki, otwarta na proces coraz głębszego rozumienia wiary i dzielenia się jej owocami z innymi ludźmi, ale też ma dostrzegać przebiegi sekularyzacji, widoczne coraz bardziej w epoce postchrześcijańskiej.

W kręgu oddziaływania papieża Benedykta XVI

Każdy uczony wzrasta, pomnaża swe najróżniejsze potencjalności w określonym środowisku. Bywa, zwłaszcza

w początkach drogi, kierowany przez nauczycieli i przewodników, zgodnie ze starożytną tradycją grecką, spiętą humanistycznymi ideałami *paidei*, czyli „portu schronienia” – zespołu poglądów, zasad i realnych działań formujących człowieka. Nauczyciel po prostu bierze wychowanka za rękę i kieruje w tę, a nie w tamtą stronę, stale przypomina, że cnota, harmonia z naturą i rozum mogą prowadzić do głębokiego poznania i mądrości. Ksiądz Szymik kształtował się w szkole abp. Alfonsa Nosola, w duchu ówczesnej teologii niemieckojęzycznej, wówczas rzetelnej naukowo, świadomie korzystającej z zaplecza filozoficznego. Jak sam wspominał (*Światło z teologii*, Katowice 2022), Romano Guardini, Hans Urs von Balthasar, Joseph Ratzinger stali się dla niego autorytetami na drodze teologicznego dojrzewania i pielęgnowania żywej wiary. Zapewne już w tamtym czasie przyjął jako naczelną dewizę, że w myśleniu teologicznym nie sposób dojść do Boga bez wewnętrznej przemiany, gdyż jedynie z głębi „czystego serca” może rozwijać się miłość do Niego, której inicjatorem zawsze jest On sam. Podobny stosunek zachodzi między wiarą a myśleniem. Bo i wiara jest obecna w przekazie i we wspólnocie wierzących – w Kościele.

Dopiero jednak lektura *Wprowadzenia w chrześcijaństwo* Ratzingera, zestawu wykładów o trzonach wiary katolickiej, skierowanych w okresie płomiennego roku 1968 do studentów wszystkich wydziałów uniwersytetu w Tybindze, najgłębiej poruszyła adepta teologii z Pszowa. Było to zresztą udziałem wielu młodych ludzi

tamtej epoki. Do dzisiaj uznają oni wspomnianą książkę (należy do nich również autor niniejszej opinii) za swoisty przewodnik intelektualno-dogmatyczny, miernik jakości osobistego opowiedzenia się za Chrystusem. Konkławe z kwietnia 2005 roku, w wyniku którego następcą świętego Jana Pawła II został purpurat z Bawarii, okazało się przeżyciem zgoła piorunującym, porównywalnym, przy zachowaniu stosownych różnic, do doświadczenia apostołskiego na górze Tabor, działającego niczym promieniowanie atomowe, dając impuls do gruntownej przebudowy dotychczasowego sposobu myślenia i działania.

Odtąd poprzez dzieło Benedykta XVI ks. prof. Szymik wsłuchiwał się i nadal wsłuchuje w głos Boga. Wspaniałym owocem owej fascynacji stała się trylogia *Theologia benedicta* (Katowice 2010, 2012, 2021) oraz *Prawda i mądrość. Przewodnik po teologii Benedykta XVI* (Kraków 2019). Księgi te są dziełem wyjątkowym na tle światowej literatury teologicznej. Świadczą, ryzykując przypuszczenie, o czymś, co rzadko się zdarza wśród uczonych, mianowicie o specyficznym zespoleniu autora z umysłem i wyobraźnią Benedykta XVI, swego rodzaju wczuciu (niem. *Einfühlung*), o jakim pisała w swoim doktoracie św. Edyta Stein. Ale nie tylko. Odślania również podskórny zamysł stojący u spodu tego zamierzenia, żeby po przeczytaniu i przemyśleniu papieskiej teologii zastosować ją do postawienia hipotez, które mogłyby się odnosić, w zmienionych już okolicznościach historycznych i kulturowych, do obecnej rzeczywistości

nad Wisłą i Odrą. Żeby móc odczytywać znaki czasu określające XXI wiek. Teologia wszakże ma ujmować sprawy Boże w horyzoncie „tu i teraz”, w świetle języka, obyczaju, a zatem tego wszystkiego, co wzmacnia antynomie teraźniejszej kultury. Dlatego należy wsłuchiwać się w puls świata, nie poddawać się zbyt łatwo naciskowi wirtualnej rzeczywistości, pytać i reagować na okoliczne realia.

Skoro Benedykt XVI „znalazł klucz do serca epoki”, warto się owym kluczem posługiwać, by rozumieć współczesne krajobrazy społeczne, religijne, a nawet polityczne. Postawienie dobrej diagnozy jest bowiem niezbędne, by móc racjonalnie i odpowiedzialnie reagować na zauważane zniekształcenia i niszczące dobro wspólne działania, tak jednostkowe, jak i społeczne, szczególnie te pochodzące z wpływowych ośrodków medialnych. Budzić wewnętrzną pewność, iż żadna ludzka potęga nie jest w stanie wznieść przeciw Chrystusowi oręża zniszczenia. Ludzie, a nawet całe społeczeństwa, mogą żyć, jakby Go nie było, mogą nie interesować się religią, mogą wpadać w opary obojętności. Lecz na nic te ich aktywności – potęga Boga w pokornej miłości-caritas pozostaje niewyciężona.

Ksiądz profesor Szymik uważa się za ucznia Ratzingera, co w istocie oznacza, że nabudowuje na jego propozycjach własne przemyślenia i dopowiedzenia teologiczne. Stara się być teologiem kultury reagującym na to, co w niej przeniknięte tymczasowością, błędną antropologią, rezygnacją z wysiłku wychodzenia poza doczesny

horyzont, poszukiwaniem różnego typu samospełnień ograniczonych do obszaru ludzkiego „ja”. Nie uprawia jakiejś spekulatywnej wersji „nauki o Bogu”, ale stara się chodzić po złączach myślenia systematycznego oraz płynącego z blasku sztuki i wiary. Wsparty wzorcami św. Jana Pawła II i Josepha Ratzingera proponuje przyjęcie postawy zawierzenia Bogu, który „jako Rozum Stwórca jest Zbawcą Miłością”, wymaga całkowitego poświęcenia, nawet kosztem własnego życia. Nic jednak piękniejszego i wspanialszego nie mogło się przydarzyć stworzeniom na tej ziemi. Nie każdy człowiek musi iść wskazaną drogą, ci jednak, którzy zdecydowali się na nią wstąpić, niejako trzymają świat w posadach, umacniają pionowy wymiar kultury.

Oto żarliwość teologa nieprzejednanego w pasji łączenia teologii z literaturą, prawdą i pięknem. A przy tym troszczącego się o sam język wypowiedzi, dążący do prostoty, treściowej esencji, ponieważ zależy mu na ukazywaniu najbardziej rdzennych i węzłowych fundamentów chrześcijaństwa, gdzie Chrystus stanowi ostatecznie pełny punkt odniesienia we wszystkich sprawach życia, bo przecież świat powstał z Bożego nadania, a ludzka osoba na Jego wezwanie. Rozróżniając kompetencje wiary i rozumu, śląski twórca scala owe porządki na płaszczyźnie prawdy, powiązanej z miłością. Nie skupia się jedynie na teoretycznych dystynkcjach, lecz tak kieruje narracją, by jej treści prowadziły do przemiany tego, co w ludziach duchowo zastygłe, zasklepione w konwencjach czy konfesyjnych przyzwyczajeniach. Swoją

myśl wywodzi z kontemplacyjnego przeżycia, które jest zaczynem wszystkich jego działań pisarskich i duszpasterskich. Teologia bowiem nie jest chłodną spekulacją, co wciąż podkreśla, lecz autentyczną rozmowę z żywym Bogiem; rozmowę dysponującą własnym duchem, który ją prowadzi.

Chrystologiczny charakter teologicznej procedury wysuwa się tutaj na pierwszy plan, co oznacza, że ks. prof. Szymik ogląda rzeczywistość, mając zawsze na uwadze wydarzenie wcielenia, kiedy to odwieczny Logos stał się jednym z ludzi, przyjął na siebie ciężar przygodności, biologicznej kruchości. W świetle tego faktu należy rozpoznawać znaczenia i najgłębsze sensy ludzkiej egzystencji, ontycznie (na mocy aktu stworzenia) zjednoczonej z Bogiem. Chrystus wszak wyzwał nie tyle w czasie, ile raczej *od czasu*. Jego wcielenie było autentycznym wydarzeniem historycznym, które kieruje się do osoby i włącza ją w bezpośrednie odniesienie do porządku Transcendencji. Ktoś, kto mieni się osobą religijną, powinien przyjmować te konstytutywne zasady wiary i wprowadzać w codzienność własnego bycia.

Trzeba, co oczywiste, zwracać uwagę na kwestie ekologiczne, migracyjne, synodalne, dotyczące miłosierdzia, światowego ubóstwa, moralnej słabości przedstawicieli hierarchii kościelnej czy zagrożeń związanych z wyzwaniem niesionym przez współczesną bioetykę i błyskawiczny rozwój nowych technologii. Nikt rozsądny temu nie zaprzeczy. Mimo to ks. prof. Szymik sugeruje, że oddalanie na margines kultury religijnej kwestii

poruszanych przez nurty teologii klasycznej (przynajmniej: ojcowie II Soboru Watykańskiego rozważali wiele tematów bardziej w aspekcie duszpasterskim niż dogmatycznym), zmniejszona troska o jakość wiary *poszukującej zrozumienia*, szczególnie w czasach mocnego relatywizmu i indyferentyzmu, prowadzą w umysłach wierzących do chaosu intelektualnego i utraty pewności w wierze.

W Kościele, bez przerwy podkreśla Ksiądz Profesor, musi trwać hermeneutyczna niecierpliwość, będąca wynikiem namysłu nad treściami nauki Chrystusa w ramach obowiązującej ortodoksji. Żywy ruch myśli ma współdziałać z żywym ruchem wiary. Inaczej katolickie widzenie świata będzie kruszyć się od wewnątrz, być może za jakiś czas pozostając na powierzchni kultury ledwie dostrzegalną skamieliną. Chrześcijaństwo charakteryzuje uderzający w ludzką świadomość specyficzny rys, niespotykany w innych religiach, czyli uznanie Jezusa z Nazaretu za Boga i człowieka równocześnie, za Syna Bożego, wcielone Słowo Przedwieczne, obiecanego Mesjasza, eschatologicznego Sprawcę zbawienia.

Ksiądz profesor Szymik bodaj w drugim tomie swej opowieści o teologii Benedykta XVI rozważa wielostronnie, z dociekliwością kwestię Logosu, wiąże ją ze Stwórcą świata i całością chrześcijańskiej dogmatyki. Przywołuje św. Jana, który zastąpił opowiadanie o wydarzeniu z Betlejem prawdą o transcendentnym Synostwie Bożym. Narracyjnie wzbił się wysoko ponad stajenkę, jej chłód i ubóstwo i opowiedział o pochodzeniu

odwiecznego Słowa, rodzącego się przez wewnętrzny wypływ umysłu Bożego. Wobec naporu kultury pogańskiej, uwięzionej w politeizmie, należało wznieść się do wyższego porządku, w krainę czystego ducha, i przekazać wieść o narodzeniu się z Boga, a nie z krwi. Tym Synem istoty duchowej i rozumnej jest myśl, którą Pismo Święte nazywa Słowem. Jako owoc Boskiego rozumu, nie wychodzi Ono na zewnątrz, lecz pozostaje wewnątrz rodzącego. A ponieważ jest zawsze w akcji, a nigdy w możliwości, by użyć terminologii przejętej z zasobu językowego realistycznej metafizyki, dlatego też ma Ono istnienie wieczne. Święty Jan ukazuje tedy osobowość Słowa, kategorycznie twierdząc, że *Słowo jest Bogiem* (w Apokalipsie 19, 13 nazywa je Słowem Bożym – λόγος τοῦ Θεοῦ), w znaczeniu, że było u Boga, jako różniące się co do Osoby, i było Bogiem, jako dysponujące tą samą wspólną naturą z Ojcem.

Z tych błyskotliwych analiz wyciągam ważny wniosek o potrzebie stałego poszukiwania języka teologicznego, który broniłby przed pokusami wychodzenia poza przestrzeń stanowioną przez „Kościół Chrystusowy”. Dlatego należy przekraczać granice nauk i gatunków literackich, niejako poszerzać zbiór narzędzi badawczych i pisarskich, jak to czynił papież Benedykt XVI. Jego śladami podąża ks. prof. Szymik. Toteż trudno określić, którą z konkretnych subdyscyplin teologicznych aktualnie uprawia, gdyż jest i dogmatykiem, i teologiem moralnym, i teologiem kultury, w pewnych przypadkach także teoretykiem literatury. W związku z tym nieraz

sam się zastanawiam: co warto uznać za korzeń tych wszystkich powołań? Jest to zapewne fakt bycia człowiekiem, który potrafi scalać w praktyce egzystencjalnej różne aspekty własnej osobowości.

W tym wszystkim ma wymierne znaczenie każdy jednostkowy talent, zdolność do korzystania z tego daru, jak również codzienny wysiłek, dobre gospodarowanie czasem i świadomość, że praca bez wytchnienia, bez obcowania z osiągnięciami ludzkiej kultury, nie przynosi dobrych owoców. Bez uczestnictwa w kulturowej przestrzeni życia, bez wgłębiania się w tradycję teologiczną i jej współczesne rozgałęzienia, bez korzystania z dorobku artystycznego (dawnego i obecnego), właściwie pozostajemy w ignorancji. Niezdolni do tworzenia dzieł, które by wykraczały poza pospolite oczekiwania epoki, które reagowałyby na teraźniejsze wydarzenia w szerokim horyzoncie wartości uniwersalnych.

Ksiądz profesor Szymik to przykład teologa i artysty, który ma głęboką świadomość powyższych spraw i który nie boi się wyzwań, jakie przed nim wciąż narastają. Dlatego ewangelizuje w świątyniach i w studiach radiowych, udzielając wywiadów, zajmując się gorącą publicystyką w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Zauważalnym jego żywiołem pozostaje *roz-mowa*, w której bierze udział sam Bóg oraz rozmowa ze wszystkimi, których w różnych sytuacjach życiowych spotyka, z intelektualistami i studentami, pisarzami i muzykami, z ludźmi Kościoła i z tymi, którzy nie są w stanie opowiedzieć się ani za wiarą, ani za niewiarą. Bo inaczej sprzeniewierzałby się

teologicznej misji, jakiej się w młodości podjął. Także i dlatego jest twórcą nagradzanym, wyróżnianym, rozpoznawalnym w kulturowych krajobrazach, nie tylko naszej Ojczyzny. Uczestniczył w pracach Międzynarodowej Komisji Teologicznej mającej swą siedzibę w Rzymie, nadal twórczo pracuje, żeby Boże światło docierało do świata, tego najbliższego i tego nieco odleglejszego.

Wszędzie pełno wierszy

Wystarczy przerzucić choćby tylko kilkanaście stron jakiegokolwiek z prac ks. prof. Szymika, by od razu wypatrzeć rzecz charakterystyczną: często widnieją w nich dłuższe lub krótsze cytaty z dzieł poetyckich. Jak się bowiem okazuje, są one niezbywalnym elementem jego myślenia i wyrażania relacji z rzeczywistością, ludźmi i Bogiem, budują po prostu poetycki sposób życia. To wcale nie dziwi, ponieważ teologię i literaturę jednoczy fascynacja słowem. Bóg wszak przemówił, wypowiedział siebie w zbawczym Słowie-Chrystusie. Utwory literackie mogą więc niejako przedłużać misję proroków, uczestnicząc w dialogu toczącym się między człowiekiem a Bogiem. To, co transcendentne, daje się poniekąd „chwycić” w analogiczną siatkę sensów artystycznych, zawsze jednak zachowując sferę niewyraźnego.

Zagłębiając się przeto w pomnikowy tom *Wierszy zebranych 1988–2023* (Katowice 2023) ks. prof. Szymika,

doświadczamy przejmującego wrażenia, że najbardziej autentycznym językiem duszy jest język poetycki. Rozumiemy przy tym, że spojrzenie na twórcze dokonania Karola Wojtyły / Jana Pawła II, ks. Jana Twardowskiego, ks. Janusza St. Pasierba czy właśnie poety ze Śląska wyłącznie w aspekcie artystycznym musiałoby prowadzić na manowce. Konieczna wydaje się perspektywa kapłańska, scalająca wszystkie ludzkie sposoby reagowania na świat i chrześcijaństwo. Ona sprawia, że poezja nabiera większego natężenia semantycznego. Nie jest wyłącznie manifestacją „pracy w słowie”, ale ujawnia się jako echo tchnienia Ducha Świętego. Wyznacza kierunek podążania za tajemnicą, nigdy jej właściwie nie dookreślając do końca. Stąd też nazywamy ją poezją metafizyczną.

Nie wypada wszakże twierdzić, że poezja dopełnia naukowe dokonania ks. prof. Szymika, ona raczej je przefiltrowuje przez swój wewnętrzny rytm i specyficzną moc języka. Daje poczucie wgłębiania się w podskórną tkankę codzienności, wydobywa z niej przeżycia o tonie archetypowym, przynależnym ludziom z natury rzeczy, a równocześnie zyskuje prostotę ufundowaną na niedopowiedzeniu. Jest w niej dawna historia, dzieje Kościoła, Europa, Polska, Śląsk i wielka panorama spotkań z ludźmi oraz Stwórcą wszechrzeczy. Jest zmaganie z ranami świata bezmyślnie porzucającego Boga w imię fałszywych bożków. I co najważniejsze: te wiersze inspirują do niemającego końca wnikania w ich najgłębszy, zawsze ukryty sens, zazębiania owego sensu z osobistymi przeżyciami i udrękami. Tkwi w nich niegasnąca nadzieja, że

Nie wszystko jest [...] złudzeniem.
Istnieje rosa, kwilenie ptaka,
List brzozy na wodzie, ból.

Istniejesz Ty¹.

Wnioski końcowe

Muszę wyznać z niekłamaną przyjemnością: ks. prof. Jerzego Szymika znam od lat studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od tamtych chwil łączy nas trwała przyjaźń, choć niezbyt obfitująca w gęstość i częstość realnych spotkań. Ale będąc „ludźmi miłości” (krępuję się napisać „poetami miłości”), obdarowujemy się niteczkami tajemnic prześwitujących z daru kapłaństwa, rzemiosła naukowego, poetyckiego stylu życia bądź żaru duszpasterskiego trudu. To dużo, jak na jedno zmierzające ku końcowemu rozstrzygnięciu życie. Jesteśmy za te niepojęte donacje wdzięczni Bogu, Kościołowi i tym wszystkim, którzy obdarzyli nas różnobarwnymi znakami życzliwości.

Zarysowałem w poniższym wystąpieniu najważniejsze z mego punktu widzenia aspekty twórczego dorobku Księdza Profesora. Na inne wskażą zapewne pozostali

¹ *Modlitwa do Przemienienia Pańskiego*, w: *Wiersze zebrane*, s. 790.

Recenzenci. W związku z tym nie ma już potrzeby dopowiadania czegokolwiek, żeby stało się oczywistością, że ks. prof. Jerzy Szymik jest ze wszech miar godny tytułu doktora *honoris causa*. Jak wiadomo, w świecie akademickim tradycja przyznawania wybitnym osobowościom takiego doktoratu ma źródło w okresie średniowiecza, co samo w sobie daje do myślenia. Najprawdopodobniej w 1470 roku obdarzono tym honorem Lionela Woodvill na uniwersytecie w Oksfordzie. Wspomniany obyczaj znany był już w XV wieku także Akademii Krakowskiej.

Mogę tedy przypuścić, że nadając ów tytuł tak znamienitemu teologowi, poecie i pisarzowi, ks. prof. Jerzemu SZYMIKOWI, w ramach Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, nawiązujemy delikatną więź z dziejami i aurą kulturową tego prześwietnego Miasta, zakorzenionego w wielowiekowej tradycji uniwersyteckiej. W takim razie szczerze gratuluję pomysłodawcom tego przedsięwzięcia, jako że w osobie ks. prof. Szymika uhonorują teologa nieprzeciętnej miary. Dzieli się on z nami wielogłosowym w treści i gatunkach podawczych świadectwem egzystencjalnym i pisarskim o Jezusie, Bogu i Człowieku, który wnika w ludzkie doświadczenie w sposób znany tylko Jemu samemu i ożywia nadzieję, nie tylko tych, którzy w Niego wierzą, ale i tych, którzy Go z troską poszukują, ponieważ wie, że nadzieja nigdy, przenigdy nie zawodzi.

Warszawa-Bielany, 4 maja 2024



ks. prof. dr hab. Robert Tyrała
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

*Recenzja w postępowaniu o nadanie
ks. prof. dr. hab. Jerzemu Szymikowi
doktoratu honoris causa
Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie*

Propozycja nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie człowiekowi wiary i kultury, jakim jest ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik, jest – myślę – wyraźnym głosem naszej uniwersyteckiej wspólnoty, który bardzo chcielibyśmy, aby był postrzegany jako wezwanie do kultywowania chrześcijańskiej kultury i odkrywania jej głębszego znaczenia. Cieszę się – jako rektor – że ten doktorat, dla nas niezwykle ważny, jest procedowany.

Nie można też rozumieć nadania tego doktoratu *honoris causa* inaczej, jak tylko w kontekście wydarzeń, które miały miejsce w Castel Gandolfo 4 lipca 2015 roku, gdy wielki mentor naszego Kandydata – papież emeryt Benedykt XVI – sam odbierał doktorat *honoris causa* naszej papieskiej uczelni, którą notabene sam podniósł do rangi uniwersytetu. Pamiętamy jego znamienne słowa

wypowiedziane wówczas na zakończenie swojej *lectio magistralis*: „nie znamy przyszłości naszej kultury [...] ale jedno jest jasne: tam, gdzie rzeczywiście zachodzi spotkanie z Bogiem żywym, który w Chrystusie przychodzi do nas, tam rodzi się i nieustannie na nowo się rozwija także odpowiedź, której piękno pochodzi z samej prawdy”¹. Te słowa, z pewnością prorocze, są niezwykle ważne i aktualne po dziewięciu latach od tamtego wydarzenia. One też znajdują swoją kontynuację w procedowaniu doktoratu *honoris causa* dla ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika.

W tym więc kontekście uważam za niezmiernie ważne przywołanie trafnych słów kard. Josepha Ratzingera, który zwracał uwagę, jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, że „teolog niekochający sztuki, poezji, muzyki, natury, może być niebezpieczny. Ta bowiem ślepota i głuchota na piękno nie jest sprawą drugorzędną, lecz może wycisnąć piętno także na jego teologii”². Jestem przekonany, że nasz Kandydat nie tylko zna te słowa, ale w swoim naukowym, teologicznym, literackim i duszpasterskim działaniu pokazał, jak ważny jest dialog Kościoła z kulturą, także w perspektywie przyszłości. Owe ślady życia Kościoła możemy odczytywać również w tym procedowaniu doktoratu *honoris causa*.

1 Benedykt XVI, *Przemówienie papieża-seniora Benedykta XVI po nadaniu tytułu doktoratu honoris causa (Castel Gandolfo, 4 lipca 2015 roku)*, „Anamnesis” 21 (2015) nr 4 (83), s. 7–8.

2 J. Ratzinger, *Raport na temat wiary*, Warszawa-Struga 1986, s. 111–112.

Ślady dialogu, na jaki Kościół powinien nieustannie się decydować i jaki powinni podejmować artyści.

Ocena merytoryczna dorobku

Jerzy Szymik urodził się 3 kwietnia 1953 roku w Pszowie na Górnym Śląsku. W 1972 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące w Rydułtowach. Wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i został studentem Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie. W 1979 roku obronił pracę magisterską i w katedrze katowickiej został wyświęcony na kapłana. W latach 1979–1986 kolejno był wikariuszem w parafiach: Siemianowicach Śląskich-Bytkowie i w Chorzowie Batorym. W 1986 roku został skierowany na dalsze studia specjalistyczne na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W latach 1986–2008 pracował naukowo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie był m.in. kierownikiem Katedry Chrystologii (1997–2005). W latach 2005–2023 pracował w Zakładzie Teologii Dogmatycznej oraz w Katedrze Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W kontekście jego działalności na forum Kościoła powszechnego trzeba przypomnieć, że w latach 2004–2014 był członkiem watykańskiej Międzynarodowej

Komisji Teologicznej, a w latach 2015–2020 członkiem Komitetu Nauk Teologicznych PAN.

Już od samego początku naukowego poszukiwania prawdy widać kierunek podejmowanych przez niego prac, bowiem napisał doktorat pt. *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako „locus theologicus”* i obronił go na KUL w 1990 roku. Następnie podjął poszukiwania piękna w habilitacji pt. *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza. Teologia literatury*, którą przeprowadził także na KUL w 1996 roku. Tytuł profesorski, za całokształt swojej naukowej działalności, otrzymał w 2005 roku.

Do 2023 roku ukazało się drukiem jego 46 książek i 416 artykułów naukowych, napisał 14 haseł encyklopedycznych i wydał 10 skryptów dla studentów. Zaznaczyć trzeba, że ma on swoje wyjątkowe miejsce także w popularyzacji teologii. W tym zakresie wydał 206 różnych publikacji i napisał wstępy, przedmowy oraz wprowadzenia w liczbie 148. Ukazało się także 221 jego esejów. Dokonał recenzji 113 książek. Znany jest również jako kaznodzieja (378 ważnych wystąpień). To wszystko z zakresu teologii, zaś jako literaturoznawca i poeta wydał 22 książki, 13 oratoriów i dramatów oraz 353 tomiki wierszy, ostatnio zebrał wiersze w jednej książce (w 2023 roku). Tłumaczył także poezję, pisał teksty pieśni, piosenek i litanii, a nawet scenariusz. Ten imponujący dorobek świadczy o wielkiej pracowitości, determinacji i konsekwencji, ale śmiem twierdzić, że doskonale odnoszą się do niego słowa papieża Jana

Pawła II z *Listu do artystów*, które nasz Kandydat realizuje w sposób bardzo dobry: „kto dostrzega w sobie tę Bożą iskrę, którą jest powołanie artystyczne [...] odkrywa zarazem pewną powinność: nie można zmarnować tego talentu, ale trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliżniemu i całej ludzkości”³.

Niewątpliwie ks. prof. Szymik ma swoje ważne miejsce także w promowaniu nowych pracowników nauki. A o tym wyraźnie świadczy: 16 licencjatów, 206 magistrów i 32 doktorów. Napisał recenzje dla: 20 profesorów, 18 doktorów habilitowanych, 51 doktorów, jednego doktora *honoris causa*, 138 magistrów i 23 licencjatów. Sam był też kierownikiem 5 grantów naukowych.

W całości oceny merytorycznej dodatkowo uwzględnić należy liczne działania: redakcyjne (8) oraz członkostwa w różnych redakcjach i radach naukowych (20). Jest członkiem 9 towarzystw naukowych: Towarzystwa Teologów Dogmatyków, Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Zarządu Zakładu Badań nad Literaturą Religijną KUL, Towarzystwa Naukowego KUL, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Jest członkiem redakcji wielu periodyków naukowych, takich jak: „Verbum Vitae”, „Przegląd Homiletyczny”, „Zeszyty Naukowe KUL”, „Świat i Słowo”. Zasiada ponadto w dwóch kapitułach przyznających wyróżnienia z dziedziny kultury.

.....
3 Jan Paweł II, *List do artystów*, nr 3.

39 odznaczeń, wyróżnień i przyznanych mu nagród świadczy o tym, jak bardzo jest ceniony w wielu gremiach naukowych, kulturowych i duszpasterskich. Jest laureatem nagrody indywidualnej II stopnia Rektora KUL za całokształt pracy dydaktycznej i naukowej (2001), nagrody dziennikarskiej im. Biskupa Jana Chrapka „Ślad” (2005), wyróżniony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2006). W 2007 roku została mu nadana godność prałata Jego Świątobliwości. W 2008 roku został nagrodzony Honorową Złotą Lampką Górniczą, w 2021 roku wyróżniony nagrodą główną Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Złoty Feniks”, a w 2023 roku uhonorowany nagrodą „Lux ex Silesia”, w tym samym roku otrzymał też statuetkę TOTUS TUUS (Dni Papieskie 2023). W uzasadnieniu nagrody czytamy: „za budzącą zachwyt służbę prawdzie o Bogu i człowieku, urzekające piękno i moc słowa wierzącego poety, który przekonuje współczesną kulturę, iż najpiękniejsze, co mogło przydarzyć się tej ziemi, to chrześcijaństwo”⁴.

Już to zestawienie jest wystarczające, by uświadomić sobie, z kim mamy do czynienia i jak bardzo ks. prof. Jerzy Szymik jest optymalnym kandydatem do nadania mu tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Ale warto też nieco

4 Gala Nagód TOTUS TUUS, <https://dzielo.pl/gala-nagrod-totus-tuus-2023/> (15.04.2024).

się zagłębić w jego tematykę badawczą oraz literacką, a w ten sposób ukazywaną perspektywę piękną (będzie to miało miejsce w kolejnym punkcie recenzji).

Z punktu widzenia merytorycznej oceny mamy do czynienia z człowiekiem nie tylko twórczym i płodnym, jeśli chodzi o naukę i literaturę, ale też – jak widać z powyższego zestawienia – z Mistrzem, którym jest dla wielu młodych ludzi poszukujących prawdy i piękna. Jest także wyrażnym *światłem* w podejmowanym i ważnym dialogu Kościoła z kulturą.

Dialog Kościoła z kulturą

Od początku swojej naukowej drogi ks. prof. Jerzy Szymik zajmuje się problematyką chrystologii integralnej i interdyscyplinarnych badań z pogranicza teologiczno-kulturowego, metodologią teologii, a w szczególności recepcją teologii i nauczania kard. Josepha Ratzingera, a następnie papieża Benedykta XVI. Twórczo podjął temat chrystologii integralnej po abp. prof. Alfonsie Nossolu. Uprawia tzw. *theologia benedicta*, inspirowaną myślą papieża Benedykta XVI. Najbardziej charakterystycznym rysem jego refleksji chrystologicznej jest paradygmat inkarnacji. Wcielenie przyjmuje jako klucz dla współczesnej teologii i teologicznej refleksji nad kulturą. Można powiedzieć, że poprzez swoje dzieła

objawia piękną twarz Boga i upodabniającą się do Niego twarz człowieka.

Kandydat podejmuje temat dialogu Kościoła i świata, wiary i kultury, teologii i sztuki we współczesnym kontekście cywilizacyjnym. Wypracował oryginalne połączenie teologicznych diagnoz i recept dotyczących współczesnej kultury i cywilizacji. Jako teolog odwołuje się także do współczesnej literatury pięknej i publicystyki. Temu wszystkiemu poświęcone są zasadniczo wszystkie jego naukowe i literackie publikacje i nie sposób byłoby ich tutaj omawiać. Zatrzymam się nad tymi syntetycznie ujmującymi to, czego dokonał w codziennym życiu jako kapłan i twórca.

Trzeba więc przyrzeć się nieco szerzej trzem niezwykłym seriom związanym z jego wyjątkową syntezą nauki teologicznej i kultury. Stanowią one, jak się wydaje, *Opus Vitae* naszego Kandydata do doktoratu *honoris causa*.

W 2010, kolejno – w 2012 oraz 2015 roku, ukazało się jego trzytomowe dzieło *Theologia benedicta*, jak już wcześniej zaznaczyłem, inspirowane nauczaniem kardynała, a później papieża Benedykta XVI. Ksiądz Profesor w rozmowie ze mną sam przyznał, że zainteresował się nim dlatego, iż jak nikt inny we współczesnym Kościele, ten papież właśnie przedstawia samą głębię teologicznego myślenia. W pierwszym tomie z wielkim znanstwem ukazał: rozumienie teologii i jej poznanie, przedstawił metody teologii jako też duszę kościelności, estetykę teologiczną, zadania teologii wobec wiary, rozumu i świata. Połączył teologię jako wiedzę duchową i jej

odniesienie do świętości. Kolejno zwrócił uwagę na rzecz fundamentalną, a mianowicie na teocentryzm, ukazując prymat Boga, pozbawionego jakiejkolwiek ciemności. Ukazał Boga, który jest miłością, który jest w historii, jest też Świadkiem, i który w Chrystusie objawia światu wszystko. „Iście Mozartowski łuk tej teologii, łączący istotę życia z istotą sztuki, wyrażają na swój sposób mota z tytułowej strony rozprawy. Tęcza jest tu rozpięta od ziemi, od doświadczenia tajemnicy życia, dotkliwie egzystencjalnego (dotyk miłości), poprzez swoje naukowo i artystycznie teologiczne apogeum (Bóg), które jest odpowiedzią na zawarte w doświadczeniu życiowym pytanie, aż po chrystologiczną konkretyzację pytania lub odpowiedzi wracającą z wyżyn teologii w konkret człowieczego życia (radzykalnie naśladować Chrystusa). Ta tęcza-metafora łączy ziemię z Bogiem”⁵. Tom drugi, idąc jeszcze dalej, podejmuje tematy: Jezusa Chrystusa jako Logosu sensu, a więc Stwórcy, wcielenia, służby Bożej, rozumu, prawdy, wolności i logiki Ewangelii. A następnie teandryczności, czyli komunijnej struktury rzeczywistości w wymiarze penumatologicznym, antropologicznym, chrześcijańskim, eklezyjalnym, eucharystycznym, kapłańskim i ekumenicznym. Jest syntezą wiedzy o Bogu, służącą temu, by poznać siebie samego i swoje miejsce w świecie oraz Kościele. Ta nauka teologii i kultury jest dobrze wyrażona, trafnie nazwana, precyzyjna i porywająca. Jest to niewątpliwie próba

5 J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 12–13.

odczytania teologii na nowo. Tom trzeci owego dzieła naszego Kandydata to spojrzenie na bezbożność, a więc: źródła i cele pychy, antyteizm, ideologie, takie jak marksizm oraz wszystkie inne, ale zawsze ze światłem i możliwością nawrócenia i przyszłości. A także na pobożność, a więc: duchowość chrześcijańską, życie według Biblii, teologicznych cnót, dążenia do celu, modlitwy, roli sumienia i życia na królewskiej, bo boskiej drodze. Te wszystkie treści prowadzą nas do rozumienia kultury, etosu, duchowości, które kierują człowieka w stronę Boga. Całość dzieła jest kerygmatyczną opowieścią o Jezusie Chrystusie żyjącym w swoim Kościele.

Bez wątpienia drugim wielkim dziełem jest także trylogia z 2022 roku, na którą złożyły się: komentarze do Ewangelii *Życie z Ewangelii* (t. 1), teksty teologiczne i estetyki *Światło z teologii* (t. 2), felietony *Moc ze Słowa* (t. 3). Jest to szczególnie modlitwa do Ducha Świętego o Jego dary. A ciekawe wyznanie Autora z wprowadzenia do tych trzech tomów jakże jest wymowne: „wszystkie zamieszczone w trylogii teksty powstały w latach 2017–2022, na przełomie dekad – niektóre już w pandemicznych mrokach, w cieniu zaraz znacznie groźniejszych niż atak wirusa. Ale też powstały w blasku niezłomnej nadziei, potężniejszej niż wszelkie zarazy”⁶. Te komentarze, rozprawki teologiczne, rozmowy, eseje są wyjątkowym zapisem codziennego życia Słowem Boga, którego są pięknym świadectwem.

6 J. Szymik, *Życie z Ewangelii*, t. 1, Katowice 2022, s. 7.

Bardzo ważne trzecie dzieło, w którym czytelnik wyraźnie dostrzeże prowadzony dialog pomiędzy Kościołem a kulturą, więcej, związek bezsporny teologii i sztuki, to *Poezja i teologia*. Jego tomy ukazywały się kolejno: tom pierwszy w 2009 roku, drugi w 2013 roku i trzeci w 2016 roku. We wstępie do tego dzieła ks. Tomasz Jaklewicz zauważał, że „miejsca styku różnych dziedzin kultury są czymś szlachetnie ciekawym. Przestrzeń spotkania poezji i teologii to ulubiony teren, w który lubi zapuszczać się ks. Jerzy Szymik. Wyrusza w te strony jako poeta, jako teolog-dogmatyk, jako człowiek wiary, obdarzony literackim słuchem. Owocem tych wypraw są zarówno wiersze przesycane religijnym odczytywaniem świata, jak i teksty teologiczne, których kanwą czy inspiracją jest literatura piękna”⁷. I takie właśnie jest to dzieło – pełne wiary, ale i podróżowania w piękno. To jest poszukiwanie Boga w pięknie słowa. Wszak On zawsze tam jest obecny i nieustannie sam poszukuje człowieka. Być może przez te piękne strofy dociera nawet do tych, do których w zwyczajnym nauczaniu Kościoła nie dotrze. Dzieło to otwiera uszy serca każdego poszukującego szczęścia, piękna i prawdy. To jest też jego siła wewnętrzna. To jest realność prowadzenia owego dialogu pomiędzy kulturą i Ewangelią.

Bezspornie wielkim dziełem życia, o którym trzeba na koniec tego punktu oceny Kandydata wspomnieć,

7 T. Jaklewicz, *Wstęp*, [w:] J. Szymik, *Poezja i teologia*, t. 1, Katowice 2009, s. 7.

jest zbiór wszystkich jego wierszy, wydanych w 2023 roku w jednym tomie⁸. To dzieło zachwyca i onieśmiela. Mirosław Dzień we wprowadzeniu do tego niezwyklego tomu wierszy na końcu swojego tekstu zauważył: „trzeba się cieszyć wierszami ks. Jerzego Szymika, w których mieszka Światło. One (i Ono) są w Ogrodzie. Przechadzajmy się w ich blasku”⁹. Być może to jest niezwykle siła tego dialogu, jaki nieustannie dostrzegamy w poezji naszego Kandydata. On nie tylko ma nieustannie wpatrzone oczy w niebo, ale twardo stąpa po ziemi, równocześnie przenosząc tę ziemię do innego, lepszego świata. Zawsze zabiera nas w podróż w stronę Światła. Jego wiersze nieustannie niosą nadzieję. On sam jest swojego rodzaju strażnikiem poranka (zob. Ps 130), który wskazuje na to, co jest ukryte, co niewidoczne dla oczu, co najważniejsze, czego wszyscy oczekują w swoim życiu i do czego dążą, by opadły łuski z oczu i by dostrzec Boga, a więc swój *Początek i Koniec*, swoją *Alfę i Omegę*.

Te wszystkie próby i argumenty, jakie przed czytelnikiem w swoich dziełach teologii i poezji, a więc dialogu Kościoła i kultury, postawił ks. prof. Jerzy Szymik, są bardzo ważnym głosem, który dzisiaj powinien być wyraźniej słyszany. Oto bowiem ważna jest przyszłość świata, a ona rozgrywa się właśnie w dziedzinie kultury. Oby ta chrześcijańska kultura, na którą wskazuje nasz

8 Zob. J. Szymik, *Wiersze zebrane*, Katowice 2023.

9 M. Dzień, *O blasku Ogrodu. Kilka myśli o poezji ks. Jerzego Szymika*, [w:] J. Szymik, *Wiersze zebrane*, Katowice 2023, s. 36.

Kandydat, była w dzisiejszym świecie tą, na której znów odbuduje się zrozumienie, wzajemny szacunek i pokój.

Ksiądz Profesor zwraca uwagę, że budować na chrześcijańskich wartościach życie, to znaczy patrzeć dalej i głębiej, dostrzegać w codzienności to, co ludzkie i to, co boskie, *sacrum* i *profanum*. Wówczas mamy do czynienia z człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. I to można odczytać z całego dorobku naszego nowego Kandydata do doktoratu *honoris causa*.

Résumé

2 czerwca 1980 roku patron naszego Uniwersytetu papież Jan Paweł II w UNESCO mówił: „człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej – jest”¹⁰. Papież podkreślał wielokrotnie, że człowiek jest podmiotem i przedmiotem kultury. Kultura ma niejako za zadanie wychowywanie człowieka – „przyszłość człowieka zależy od kultury. Pokój na świecie zależy od kultury”¹¹. Według Jana Pawła II przez to, że człowiek

¹⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie w siedzibie UNESCO, 2 czerwca 1980*, Kraków 1980, s. 6.

¹¹ Tamże, s. 20.

bardziej jest, może zmieniać oblicze świata na lepsze, może walczyć o dobro. Papież udowodnił podczas tego programowego wystąpienia, że (1) człowiek urzeczywistnia siebie przez kulturę, jest jej podmiotem, przedmiotem i celem; (2) człowiek w sposób integralny tworzy kulturę; (3) kultura ma wychowywać człowieka – kultura duchowa; (4) naród istnieje z kultury i dla kultury; (5) przyszłość świata zależy od kultury¹².

Przywołałem to przemówienie na koniec mojej recenzji, by raz jeszcze uznać za bardzo ważny ów dialog pomiędzy Kościołem a kulturą we współczesnym świecie. Podjęty, także po wielkich papieżach, przez ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika, uważam za modelowy i z nadzieją patrzący na przyszłość również Kościoła (również jako instytucji). Może, gdy bardziej Kościół dostrzeże tę drogę w swojej ewangelicznej misji, będzie czytelny, stąpający po ziemi, ale i bliżej ludzi, a także patrzący nieustannie w niebo¹³.

Biorąc pod uwagę wszystkie przedstawione wyżej argumenty, nauczanie, włączanie się w dialog między Kościołem a kulturą oraz duszpasterskie oddziaływanie ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika, uważam, że nadanie doktoratu *honoris causa* dla tego teologa i twórcy kultury zarazem jest wielkim zaszczytem dla naszej uczelni.

12 Zob. D. Radziechowski, *Filozoficzna koncepcja kultury Romana Ingardena i Karola Wojtyły. Studium analityczno-krytyczne*, Kraków 2021, s. 131–200.

13 Zob. Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach*, 28 maja 2006.

A nie ulega wątpliwości, że Ksiądz Profesor zasługuje ze wszech miar na takie wyróżnienie.

Działając więc na podstawie: Ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym* z 2018 roku, art. 28 p. 1, a także Statutu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, art. 95 oraz Regulaminu nadawania doktoratu *honoris causa* (uchwała Senatu UPJPII nr 98/2021 z 27 września 2021 roku), wnoszę o dalsze procedowanie na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie doktoratu *honoris causa* dla ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika.

Kraków, 27 kwietnia 2024 roku

*Dziesiąta rocznica kanonizacji
papieża Jana Pawła II*



prof. dr hab. Jarosław Kupczak OP

*Laudacja dla ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika
z okazji nadania mu godności doktora honoris
causa przez Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II w Krakowie*

Dostojny Laureacie, Magnificencjo Księżu Rektorze
wraz z prześwietnym Senatem, Szanowna wspólnota
uniwersytecka, Dostojni Goście!

Łacińskie słowo *laudatio* tłumaczymy jako „pochwała”. W tym znaczeniu moje zadanie jest proste. Chodzi o wskazanie licznych dokonań ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika na polu działalności naukowej i publicystycznej, akademickiej, teologicznej i literackiej, wymienienie jego licznych publikacji, tytułów, nagród i wyróżnień.

Jeżeli myślimy jednak o dokonaniach dzisiejszego Laureata, to takie ich wyliczenie może nie wystarczyć. Znajdziemy je zresztą w recenzjach zamieszczonych w publikacji przygotowanej na dzisiejszą uroczystość. Obecność Księdza Profesora wśród nas, jak zawsze, prowokuje do nie-odtwórczego, ale świeżego myślenia nad jego dorobkiem, ważkimi pytaniami, które stawia, rozwiązaniami, które proponuje. Gdybym nie zdobył się

na takie „poszukiwanie słów”, używając jego własnego określenia, czułbym się nieswojo, nierzetelnie.

Mistrz i uczeń

Ksiądz Profesor uczył się od najlepszych. Jego pierwszym Mistrzem był promotor pracy doktorskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim poświęconej relacji między teologią i literaturą – ks. bp prof. Alfons Nossol, jeden z pierwszych polskich teologów, którzy po Soborze Watykańskim II podjęli refleksję nad chrystocentrycznym zwrotem soboru, a także nad jego chrystocentryczną antropologią, czy też chrystologicznym antropocentryzmem.

Wiele można powiedzieć o relacji Nossol–Szymik, moja ulubiona anegdota opowiada o tym, jak Mistrz tłumaczył uczniowi, a potem współpracownikowi różnicę pomiędzy pracą habilitacyjną i doktorską: habilitacyjną można poznać po tym (zachowuję gwarę oryginału), że „jak się nią cylnie, to idzie zabić”¹.

Drugi mistrz to Czesław Miłosz, polski laureat nagrody Nobla, ważny rozmówca Profesora Szymika na temat Boga, świata i człowieka. Od niego chyba pochodzi to przekonanie tłumaczące wielość form literackich, w których wypowiada się nasz Laureat:

1 J. Szymik, *Akropol z holdy, czyli teologia Śląska*, Katowice 2002, s. 61.

Zawsze tęskniłem do formy bardziej pojemnej,
Która nie byłaby zanadto poezją ani zanadto prozą
I pozwoliłaby się porozumieć nie narażając nikogo,
Autora ni czytelnika, na męki wyższego rzędu².

Nie narażać czytelnika ani słuchacza na „męki wyższego rzędu” – także dzisiaj biorę to sobie do serca. No i trzeci wielki Mistrz: Joseph Ratzinger/Benedykt XVI, któremu poświęconych zostało kilka ważnych książek Laureata z ostatniej dekady. Nie da się dzisiaj czytać niemieckiego teologa w języku polskim, nie czytając równocześnie tekstów Profesora Szymika.

Dlaczego rozpocząłem od tego punktu: mistrz–uczeń? Dlatego, że tę tak rzadką dzisiaj relację Ksiądz Profesor Szymik potrafił wprowadzić w swoje stosunki ze studentami na Uniwersytecie Śląskim, i nie tylko. Bez zazdrości patrzyłem nieraz na relacje Laureata z kręgiem jego studentów, z którymi przyjeżdżał na różne konferencje, patrzyłem na podziw i przywiązanie, jakie Mistrzowi okazywali jego uczniowie; patrzyłem bez zazdrości, jak powiedziałem, ponieważ wiem, że to owoc wysiłku, pracy i troski o studentów, seminarium magisterskie i doktoranckie, czyli to, czego nierzadko brak innym, zagonionym wykładowcom.

2 Cz. Miłosz, *Ars poetica?*, [w:] Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 588.

Słowa jako wyraz miłości

W naszym kręgu kulturowym żyjemy w czasach nadmiaru. Wszystkiego jest za dużo: za dużo jedzenia, za dużo miejsc, gdzie można pójść na spacer, wyjechać na wakacje. Za dużo informacji, rzeczy do zrobienia, książek do przeczytania, podcastów do wysłuchania, filmów do zobaczenia.

Szczególnie bolesny jest nadmiar słów. Za dużo słów, które niczego nie komunikują, niczego nie nazywają, niczego nie pomagają zrozumieć. Wprost przeciwnie – utrudniają spotkanie, utrudniają nazywanie, wkładają nas w sztuczność, także w Kościele. Paplanina, hałas, gadulstwo, które uniemożliwiają nam wykonanie najbardziej podstawowego religijnego ludzkiego aktu: kontaktu z tym, co naprawdę jest, co naprawdę istnieje.

Jak zapewne dzisiaj każdy badacz w dziedzinie humanistycznej, sam zmagam się z nadmiarem słów, płacząc się w labiryncie możliwych języków i narracji. Dlatego też podziwiam szacunek dla słowa u Profesora Szymika, ascezę słowa, prostotę i precyzję w doborze słów.

Poeci, a szerzej: ludzie kultury, mają szczególnie dziś ważne zadanie do wypełnienia wobec Kościoła. Ich zadaniem jest poszukiwanie słów, które nazywają rzeczywistość Boga i człowieka, prawdziwych słów. Uświadamiają nam, że często Kościół mówi fałszywym i sztucznym językiem. Dzieje się to zwłaszcza w dwóch przypadkach. Po pierwsze wtedy, gdy nie kocha, gdy nie

jest szczerze zainteresowany ludźmi, którzy przecież tworzą *telos* Kościoła; dla których ma on być znakiem, sakramentem zbawienia.

W moim głębokim przekonaniu twórczość Laureata rodzi się z zainteresowania ludźmi, które jest kształtem miłości. Czuła miłość do ludzi, tzw. zwyczajnych miejsc i zwyczajnych spraw, to jeden z głównych wątków poezji Księdza Profesora. Zwyczajność odsłania w niej swoją sakramentalną i inkarnacyjną strukturę, wskazuje na nadzwyczajność.

W wierszu *Przez szybę starbusia* z 2014 roku czytamy:

Oto blondyn jak z Nirvany (Kurt Cobain)
podnosi dziewczynę jak z Nirvany (Courtney Love),
a ta podnosi przekłutą brew. Zachwycona.
[...] Mrugam porozumiewawczo,
udając, że wiem tyle co oni
albo nawet mniej:
niczego im nie zdradzam.
Wszystko w swoim czasie,
kochani. Idzie grudzień, cichnie wiatr.
Ale jestem z nimi znacznie bardziej,
niż wynikałoby z tego, co napisałem.
Chcę dla nich tylko dobra
i nic nie jest w tym wierszu prawdziwsze³.

3 J. Szymik, *Dobre wino. Wiersze z lat 2014–2017*, Katowice 2017, s. 51.

„Chcę dla nich tylko dobra i nic nie jest w tym wierszu prawdziwsze”. To ważne słowa, może nawet motto pracy twórczej: poetyckiej i literackiej, kapłańskiej i teologicznej Laureata, a może nawet auto-definicja Kościoła, która wskazuje na drugi fałsz eklezjalnego i teologicznego języka. Kościół mówi fałszywym językiem, kiedy kokietując świat, zapomina o Chrystusie, stara się być taki „fajny”, nowoczesny, dzisiejszy, „do przodu”. Mówi o tym kolejny wiersz Księdza Profesora *Prawie jak Liga Mistrzów* z 2017 roku:

Kiedy podczas pewnej naukowej sesji
powiedziałem o katolickim Kościele coś
niepoprawnego politycznie (zbyt dobrego),
mój kolega nie wytrzymał i dostało mi się
za wszetecznictwo. Przyda mi się ta nauczka:
o Kościele nigdy nie za dobrze, zawsze krytycznie
i z zatroskanym obliczem. Zapamiętam.
Mój kolega długie lata się męczy,
grając w drużynę, która gra przeciw
Barcelonie, a ta, jak wiadomo, stale
prowadzi atak pozycyjny. [...]
Mój kolega jest tak zdesperowany,
że jako defensywny pomocnik z ambicjami rozgrywającego,
z bezsilności zaczyna atakować ślizgami własnych
napastników.
Rozwiązaniem byłby transfer do Barcelony⁴.

.....
4 J. Szymik, *Dobre wino...*, s. 27.

Transfer – stałe marzenie wielu w kraju nad Wisłą. Transfer realny bądź mentalny, gdziekolwiek, gdzie jest prawdziwe życie: do Paryża, do Berlina, do Rzymu, do Madrytu, do Barcelony.

Ksiądz Profesor Szymik nie planuje transferu, nie tylko z powodu wieku. Jest stąd, z Pszowa i Katowic, ze Śląska, z Polski. W jego przypadku, tak jak w przypadku największych synów polskiej ziemi, nie oznacza to prowincjonalności, kołtuństwa, zamkniętego umysłu. Wprost przeciwnie. Dopiero będąc stąd, z konkretnego miejsca, można być prawdziwie uniwersalnym.

Teolog Słowa

Zawsze myślę o dzisiejszym Laureacie jako o Teologu Słowa; swoją drogą nie wiem, czy dla teologa można (*teo-logos*) znaleźć zaszczytniejsze określenie. Chodzi o Słowo, o którym czytamy w prologu Ewangelii św. Jana: „En arche en ho logos, kai ho logos en pros ton theon, kai theos en ho logos” (J 1, 1).

Ze Słowa, które „było u Boga i Bogiem było Słowo” pochodzą ludzkie słowa. W jednej z pierwszych publikacji Księdza Profesora znajdujemy ważny dla jego twórczości cytat z pism wielkiego Hansa Ursa von Balthasara: „Wszystkie rozsypane po świecie słowa Boże zbiera Chrystus w sobie, jakby w olbrzymim

ognisku Objawienia”⁵. „Nie tylko «niektóre słowa», ale wszystkie słowa rozsiane we wszechświecie należą do jedyne go, wiecznego, żywego Słowa, które stało się dla nas ciałem”⁶.

Jedna ze starych anegdot opowiada o spotkaniu między św. Tomaszem z Akwinu a papieżem Grzegorzem X w Rzymie. Dominikanin wszedł do papieskiego pokoju, gdy Grzegorz przeglądał sprawozdanie finansowe Stolicy Świętej. Papież, widząc wchodzącego, zażartował: „Widzisz Tomaszu, nie mogę powiedzieć, jak apostoł Piotr, nie mam srebra ni złota”. Na co zaprzyjaźniony z papieżem dominikanin odpowiedział: „Byłoby znacznie gorzej, gdyby Jego Świątobliwość nie mógł powiedzieć drugiej części tego zdania”. Jak pamiętamy, Piotr mówi do chromego człowieka: „co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź” (Dz 3, 6).

Ta stara anegdota zwraca uwagę na ważny problem słów w Kościele, które tracą swoją moc. Słowa bez mocy, słowa niepotrzebne, słowa nieskuteczne i nieprawdziwe, „mowa-trawa”, a czasami słowa raniące i bez mocy uzdrawiania.

Można popatrzeć na pracę dzisiejszego Laureata jako na wysiłek przywracania mocy, dostojności,

5 H. U. von Balthasar, *Modlitwa i kontemplacja*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 1965, s. 14.

6 J. Szymik, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako „locus theologicus”*, Katowice 1994, s. 40.

prawdziwości i piękna ludzkim słowom poprzez odnośnienie ich do „Słowa, które było u Boga”.

Czcigodny Księżu Profesorze, wyrażam nie tylko swoją radość z powodu tego, że od dzisiaj jesteś już częścią środowiska akademickiego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Serdecznie gratuluję!



ks. prof. dr. hab. Jerzy Szymik

Przeprowadź się i pomóż nam! Teologia i kultura

Czczigodni, Szanowni, Drodzy!

Jestem wdzięczny, najgłębiej. Kraków to miasto mojej formacji i studiów, a Papieski Wydział Teologiczny lat 70. ubiegłego wieku to fakultet, gdzie uzyskałem moje pierwsze magisterium. I teraz, pół wieku później, to czerwcowe święto, w królewskim mieście, ze św. Janem Pawłem II na sztandarze... Dziękuję, dziękuję. Tytuł dedykuję moim Rodzicom, Salomei i śp. Emilowi. Bogu niech będą dzięki!

I.

Najbliższą mi dewizę teologii, opis jej właściwego zadania, zawdzięczam Ryszardowi od św. Wiktora, który w XII-wiecznym Paryżu tak uczył adeptów teologii:

„Quaerite faciem eius semper” [zawsze szukajcie Jego oblicza]¹. To mój niepodważalny priorytet.

Było i jest mi daleko z jednej strony do racjonalistycznego wysuszenia teologii, do typowo gnostyckiej absolutyzacji nauki, do technokracji, zwłaszcza cyfrowej, grantowo-procedurowej itp., zaś z drugiej strony – do fideizmu, do spirytualistycznego odlotu od rozumu i od inkarnacyjnego ciężaru i konkretności tego, co katolickie. Staralem się zawsze o istotną i ścisłą więź uprawianej przeze mnie teologii z kulturą i sztuką – na użytek tego wykładu będę je traktował jako bliskie krewne, czasem zamiennie – pomny przestrogi mojego najważniejszego teologicznego nauczyciela, Benedykta XVI: „Teolog, który nie kocha sztuki, poezji, muzyki, może być niebezpieczny. Taka ślepotą i głuchotą na piękno nie jest czymś drugorzędnym, bo odbija się ona w sposób nieuchronny w jego teologii”². I pomny na absolutnie fundamentalny dla chrześcijaństwa (f)akt Wcielenia Logosu, który jest sięgającym samej Tajemnicy Boga modelem owocnej więzi i skutecznego wyrażenia Boskiego w ludzkim, niebieskiego w ziemskim, duchowe w cielesnym. I wzorem teo-logicznej in-kulturacji.

Lecz przecież wiemy doskonale, czym jest najaktualniejsza *cancel culture* wobec spraw Boskich, to znaczy, czym jest tragizm zaćmienia sprawy Boga we

¹ Ryszard od św. Wiktora, *De Trinitate* III 1 [PL 196, 915n].

² J. Ratzinger, *Zur Lage des Glaubens. Ein Gespräch mit Vittorio Messori*, München–Zürich–Wien 1985, s. 135 (tłum. własne).

współczesnej kulturze. Nie da się żyć dzisiaj, nie doświadczając tegoż skutków. Choćby cierpienia i atrofii sensu. Rozpadu więzi społecznych. To, co się dzieje ze sprawą Boga – straszliwie boli. Doświadczamy na własnej skórze, jak współczesna kultura, zwłaszcza popkultura i zwłaszcza sztuka z antychrześcijańskim wektorem, epatuje prowokacją i turpizmem, dekadencją i destrukcją, konsumeryzmem i pustką, nihilizmem i rozpaczą. Więc bez złudzeń i naiwności, i co to ma znaczyć dla „teologa kochającego sztukę, poezję i muzykę”? I kto tu jest niebezpieczny, co jest niebezpieczne, za którą z postaw czai się groza? Jaką przyjąć postawę? Czym jest tu dobro? Miłością kultury czy jej odrzuceniem?

2.

Postawmy pytanie decydujące. Dlaczego właściwie wiara chrześcijańska prawie nie dociera obecnie do człowieka szeroko rozumianego Zachodu? Poprzednie generacje dzieci Oświecenia jeszcze się jękały: może Chrystus tak, a Kościół nie, może wystarczy demitologizacja Biblii albo poszukiwanie bez końca i bez jasnego celu, może agnostycyzm, może ogarek nierozzerwalnie spleciony ze świecą. Natomiast dzisiaj zdaje się spełniać na naszych oczach pragnienie Fryderyka Nietzschego: zaczęto atakować chrześcijaństwo frontalnie, totalnie i nareszcie we właściwy sposób, z godną Szatana perwersją – oto

Ewangelie jako przemocowy program Jezusa, głoszony „mową nienawiści”, w plemiennym języku pogardy i wykluczenia, skutkują powstaniem amoralnej religii i zdeprawowanego wszechstronnie Kościoła. Żeby żyć w sposób wolny i moralny trzeba strząsnąć ten wrogi radości życia nieludzki ciężar³. Tym bardziej, że „nauka” odłoniła całą miałość intelektualną chrześcijaństwa i nie da się go pogodzić z racjonalnością nowoczesności. Dlatego należy dokonać radykalnej emancypacji człowieka od Boga i ostatecznie usunąć Go z publicznego życia ludzkości⁴. Kościół nie jest zły dlatego, że jakiś jego funkcjonariusz popełnił błąd bądź przestępstwo, ale jest zły, bo jest zły z istoty, od korzenia. Dlatego należy odesłać go do lamusa, ba, do narożnika. Dlatego opiólowywanie go jest aktem wyższej moralności. To konsekwencja głównego pasma kultury Oświecenia.

Następne kroki są tyleż logiczne, co oczywiste: w ewolucyjnie, „naukowo” rozumianym świecie nie może istnieć coś, co jest zawsze złe bądź zawsze dobre, ale normy moralne należy wynegocjować przez pogodzenie interesów, przez głosowanie; człowiek nie powinien być nieracjonalnie poczęty, ale racjonalnie produkowany – eliminacja niedoskonałych egzemplarzy poprowadzi do człowieka doskonałego, cierpienie

3 A. Nowak, I. Ziemiński, *Chrześcijaństwo. Amoralna religia*, Warszawa 2023, czwarta strona okładki.

4 J. Ratzinger, *Bóg wiary i Bóg filozofów*, tł. J. Kobienia, Lublin 2021, s. 658–659, 673 [Opera Omnia, 3/2].

zniknie, życie – coraz wyższej jakości – będzie pasmem przyjemności. Dla „zmęczonych życiem” – eutanazja. Tuż za rogiem czeka już globalna dyktatura, wyczekiwana przez jednych, zwalczana z anarchiczną wściekłością przez drugich. Wolność niszczenia jawi się tu jako istotna część wolności jako takiej. System się domyka, ponieważ zideologizowana wolność prowadzi prostą drogą do autodestrukcji i dogmatyzmu, który okazuje się wrogi wolności i w którym wolność pożera samą siebie. W powszechnej świadomości króluje głęboka rozpacz (vide: literatura, film, plastyka – za szczerą uważa się tu jedynie karykaturę życia), która jest maskowana obowiązkowo prezentowanym optymizmem. Ubóstwiane są utopie i ziemskie raje, więc ucieczka w narkotyki jest logicznym odpowiednikiem takich quasi-religii. Okultyzm, magia, gnoza, ezoteryka – chciałoby się mieć jakiś ersatz religii, w której nie byłyby konieczne wysiłek i uciążliwe „zawieszenie” wiary⁵. I samozbawienie, po linii selfizmu.

Eksteologowie apóstaci nie zostawiają suchej nitki na micie zmartwychwstania Jezusa, redaktorzy katolickich periodyków uznają ateizm za wiodący temat epoki i piszą książki, w których uzasadniają, „dlaczego odchodzimy od religii”. Nietzsche doczekał się późnych wnuków. Nienawiść znów jest piękna.

5 Por. J. Ratzinger, *Bóg wiary i Bóg filozofów*, s. 582, 625, 629, 669, 681–683.

Jeśli ten skrótowy szkic kłopotów epoki z wiarą chrześcijańską wydaje się zbyt mocny, to proszę wziąć pod uwagę, że w dziedzinie diagnoz nie ma nic gorszego niż wmawianie sobie, że gruźlica jest katarem; niż urzędowy, oficjalny optymizm, który udaje cnotę nadziei i blokuje tym samym zaordynowanie trafnych recept i właściwego leku.

3.

Tymczasem jeśli ludzkość, życie człowieka i jego godność mają istnieć i trwać, Bóg nie może zniknąć z pola widzenia. I właśnie to jest naszym – chrześcijan katolików, naszej kultury i teologii – fundamentalnym i najpilniejszym zadaniem. Zachować świat w stanie wrażliwości na Boga. Uratować świat i bliźnich dla największej z ludzkich spraw: Sprawy Wiary. Zaś „Bóg może przyjść na powrót do ludzi tylko przez ludzi, którzy zostali dotknięci przez Boga”⁶.

Konieczne jest więc wyrwanie się z cynizmu post-oświeceniowej, skrajnie zeświecczonej kultury, która neguje własne fundamenty i źródła. Konieczna jest pełnokrwista kultura i sztuka, w których wiara będzie obecna nie tylko i wyłącznie jako wątpliwość i demaskacja, obrazoburstwo i negacja, czyli *de facto* jako niewiara,

6 J. Ratzinger, *Bóg wiary i Bóg filozofów*, s. 673, 676.

ale jako witalny impet. Konieczna jest do tego wywie-
dziona z Prawdy wizja i idea, bo idee, jak wiemy, mają
swoje konsekwencje. Konieczny jest renesans kultury
prawdziwie pro-ludzkiej, opartej na najgłębiej sięgają-
cych fundamentach teologicznych. Jakich?

- Pierwszy: teologia stworzenia – niezbywalny punkt
wyjścia rozumienia życia i kultury.
- Drugi: teologia Wcielenia – zasadniczy paradygmat
kulturotwórczy.
- Trzeci: teologia Paschy – jedyna nadziejerodna od-
powiedź na pokusę absurdalności istnienia, dramat
przemijania i tragedię śmierci.

Po kolei.

Po pierwsze: powrót do teologii stworzenia, or-
todoksyjnej, czyli nie sprowadzonej do potrzeb eko-
ideologii, ale akcentującej sam rdzeń, a więc prawdę
o Bogu Stwórcy. Wynika bowiem z teologicznej kre-
atologii światopogląd, który ma przemożny wpływ na
kulturę i sztukę.

Oto Bóg jest tu S-twórcą, człowiek artysta i autor
kultury jest twórcą, jedynie i aż. Prawdziwym kreato-
rem istnienia i jego form jest więc Bóg, a nasza kreacja
i kreatywność są z Niego, dokonują się we wnętrzu Jego
kreacji i w zależności od Jego kreatywności. I jeśli tak
jest, jeśli to Bóg jest tu pierwszym działającym, jeśli to
On jest *Arche* kultury, jeśli do Niego należy inicjacja
kulturotwórcza i finalnie zbawcza, to ontyczna zależność

i artystyczna mimetyczność⁷ są właściwą odpowiedzią na prawdę o stworzeniu, a nie przechodzące w antybo-ski bluźnierczy bunt próby s-tworzenia świata na nowo, wbrew Stwórcy, w postawie *non serviam*. To właśnie owa *hybris*, antyteza pokory stworzenia, jest dla kultury destrukcyjna, śmiercionośna. Ona prowadzi do detronizacji Stwórcy i do antykultury, do śmierci kultury. Powrót do prawdy o Stwórcy i stworzeniu jest zarazem powrotem do metafizyki wypieranej przez filozofie ewolucyjne (które należy odróżnić od naukowej hipotezy o ewolucji)⁸, metafizyki, bez której kultura ulega nieuchronnie materialistycznemu spłaszczeniu, a sztuka siada okrakiem na ołtarzu, uzurpując sobie rolę religii, jej ersatzu i kulminacji.

Po drugie: powrót do teologii Wcielenia, do kultury opartej na paradygmacie Inkarnacji. Czyli do kultury chrystokształtnej. Konieczność jej budowania uważam za serce kwestii. Co to znaczy, jak to rozumieć?

Jezus Chrystus, „przychodząc na świat”, deklaruje: „ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; [...] Wtedy rzekłem: Oto idę [...] abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10, 5–7). To antyteza lucyferycznego *non serviam*.

Dlatego fundamentem takiej kultury/sztuki jest przedłużenie tego *par excellence* Chrystusowego aktu, czyli

7 Por. E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, tł. Z. Żabicki, Warszawa 1968.

8 J. Ratzinger, *Bóg wiary i Bóg filozofów*, s. 625.

zgoda na Boga, na Jego wolę, zgoda ludzkiej wolności na Wcielenie Boga – na Boskie pierwszeństwo i plan w sprawie ocalenia człowieka i świata. Oto też maryjny komponent kultury w pigułce, komponent koniecznego *fiat...* Zgoda na Wcielenie Boga jest zgodą na całą resztę: na udział w pełni Wydarzenia Chrystusa, na powtórzenie losu Jezusa. Nasz ludzki los przybiera w ten sposób kształt Jego losu: we Wcieleniu, Śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa objawia się, kim jesteśmy i kim mamy być w naszym człowieczeństwie, śmierci i powstaniu z martwych. Ludzka kultura przybierająca kształt tej zgody (będąca jej artykulacją, alfabetem, tworzywem i skutkiem zarazem) „przyobleka się w Chrystusa” [Ga 3, 27], jest chrystoskształtna. Z teologicznej, chrześcijańskiej perspektywy proces ten jest kwestią życia bądź śmierci człowieka i jego kultury; „zbawione”, czyli udane życie, jest możliwe tylko w Chrystusowym kształcie. Na chrześcijaństwie więc, a w dziedzinie idei zwłaszcza na jego teologii, spoczywa nieustanny obowiązek „chrystoskształtności” i chrystologicznej anamnezy, by przypominać sobie, współczesnym i cywilizacyjno-kulturowym strukturom naszego świata, że Transcendencja (czyli ocalenie i pełnia) „wchodzi” w naszą historię i przestrzeń drogą Inkarnacji Bożego Syna.

Wynika stąd cały szereg wniosków. Na przykład to, że kultura oparta na Boskiej Inkarnacji pokonuje „prometejską” i „syzyfową” rozpacz, bo człowiek nie musi „podskakiwać”, „wyrywać się” w górę, sięgając niedosiężnych sensu i zbawienia – zbawienie i sens „spadają z góry

na dół” (Karl Barth). Zbawienie jest darem. Dalej: Bóg i człowiek w żadnej dziedzinie nie są rywalami. Nigdy nie jest tak, że jeśli w jakiejś „przestrzeni” jednego z nich przybywa, to drugiego ubywa. Osobowy związek dwóch pełnych natur Chrystusa jest tu modelem i dowodem. Bóg i człowiek są, by tak rzec, wprost proporcjonalni (negatywnie: odrzucając Boga – odrzucamy człowieka; i odwrotnie!). Człowiek „nadaje się” do tego, by w nim Bóg wyraził swoją Boskość. Bóg i człowiek nie są „nie-relacyjnymi” monadami, a historia ich „predylekcji” nie jest jedynie asymptotyczna. W Jezusie Chrystusie tworzą integralną osobę, co jest istotą Dobrej Nowiny dla człowieka i jego kultury: pełna wspólnota Boskiego z ludzkim jest już faktyczna i przez to możliwa dla każdej sfery rzeczywistości. Boskie nie zagarnia ludzkiego.

Konieczne jest zatem budowanie kultury na modelu Wcielenia, paradygmatycznym *par excellence* Wydarzeniu dla istoty ludzkiej kultury⁹.

Po trzecie: powrót do teologii Paschy, do życiodajnej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. To absolutnie konieczna klamra całości postulowanego paradygmatu, pełnej chrystostażności kultury. To ważne: izolować Wcielenia od Krzyża pod żadnym pozorem nie wolno. Kreowałoby to fałszywy mit i spłaszczoną kulturę, chrześcijaństwo bowiem nie jest „in-karnacjonizmem” rozumianym jako wyłącznie

9 Por. J. Szymik, *W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury*, Katowice-Ząbki 2004, s. 106–111.

zakorzenienie w doczesny świat. Jest czymś wręcz przeciwnym w świetle Chrystusowej Paschy: obumarciem temu światu¹⁰. Także i z chrystokształną kulturą. Wywiedziona ze stworzenia i wcielenia jest przecież wcielona nieostatecznie, jest chrystokształna, gdy prześwituje przez nią Wieczność, nowe niebo i nowa ziemia. Teologia paschalna obecna w chrystokształnym paradygmacie kultury umożliwia też wyrażenie tego, co jest ciałem i krwią człowieka i jego epoki, prawdziwy puls współczesności, prawdy egzystencji, jej cierpienie, trwogę i nadzieję. „Gaudium et spes, luctus et angor...” Taka kultura przewyższa Szekspira i Homera: zna równie dobrze zbrodnię i śmierć, jak oni, ale też wie, co z tym dalej, zna dalszą drogę, już poza horyzontem tragedii przemijania.

4.

Wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie – zakorzenienie, oderwanie, przemienienie. Chrystokształna kultura nie istnieje bez tego potrójnego rytmu. Logos Stwórczy i Logos Wcielony prowadzą do Logosu Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego¹¹. Oto paradygmat dla

¹⁰ H. U. von Balthasar, *Teologia Misterium Paschalnego*, tł. E. Piotrowski, Kraków 2001, s. 21.

¹¹ Por. H. de Lubac, *Paradoksy i nowe paradoksy*, tł. M. Rostworowska-Książek, Kraków 1995, s. 31.

renesansu ludzkiej kultury. Odrodzenie kultury musi stać się wcieleniem ducha i duchowym natchnieniem dla ciała¹². Jak? W Chrystusowym paradygmacie, w chrystologicznym ruchu, w procesie, który anglosaska teologia zwała „back to Christ”. „Instaurare omnia in Christo”¹³ – *anakefalaiosis* w greckim oryginale, czyli „ugłowanie” wszystkiego w Chrystusie, zjednoczenie w Nim na nowo wszystkich elementów życia i kultury (Ef 1, 10).

Jeśli ludzkość ma przetrwać, wyjść z ponowoczesnego *krisis*, musi oczyścić studnie, z których czerpie wodę dla swej kultury. Musi raz jeszcze w swoich dziejach zmierzyć się z wyzwaniem i przesłaniem chrześcijaństwa, stawiać mu czoła¹⁴. Musi wrócić do Chrystusowego paradygmatu, do samego Chrystusa. I to nie „jakiegokolwiek Chrystusa”, jakkolwiek wierzonego i rozumianego, ale do Chrystusa prawdziwego, czyli kościelnego. Trzeba nam to mówić i służyć tej największej ze spraw jasno, choćby cały świat oskarżał nas o fundamentalizm i wszystkie grzechy ciemnogrodu. Jesteśmy to winni naszemu światu. Bo „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano nam ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12).

12 Por. J. Senior, *Upadek i odbudowa kultury chrześcijańskiej*, tł. T. Milcarek, B. Biały, Dębogóra 2021, s. 118.

13 Por. J. Senior, *Upadek i odbudowa kultury chrześcijańskiej*, s. 47.

14 J. Senior, *Upadek i odbudowa kultury chrześcijańskiej*, s. 243, 265.

Rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II pisał w liście na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 2023 roku: „Chcemy wznieść nowoczesną uczelnię, ale nade wszystko kształtować moralny kręgosłup naszych studentów, a także dawać świadectwo chrześcijańskiej wiary”. Niech to dzisiejsze wydarzenie okaże się małą cegiełką w dziele świadectwa i powrotu. Bo jak pisał „geniusz nawrócenia kultury”, John Senior, „celem uczelni, jak każdego ludzkiego przedsięwzięcia, jest doprowadzenie nas do Tego, od którego się oddaliliśmy”¹⁵.

5.

W azjatyckiej Troadzie św. Paweł miał nocne widzenie: „jakiś Macedończyk [czyli Europejczyk] stanął przed nim i błagał go: – Przeprowadź się do Macedonii [czyli do Europy] i pomóż nam!” (Dz 16, 9). Właśnie to robimy jako uczniowie Chrystusa: przepławiamy się przez ciemne morze epoki, by pomóc Europie i jej kulturze.

Pszów, 23 kwietnia 2024, wspomnienie św. Jerzego

15 J. Senior, *Upadek i odbudowa kultury chrześcijańskiej*, s. 561, czwarta strona okładki (P. Milcarek).



Doktoraty honoris causa
Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie

2 czerwca 1990

KARD. AGOSTINO CASAROLI

19 października 1991

PROF. RADIM PALOUŠ

19 października 1991

PROF. PAULIUS RABIKASKAS SI

15 listopada 1991

KARD. DR ANDRZEJ MARIA DESKUR

21 października 1992

PROF. BURKHARD NEUNHEUSER OSB

19 listopada 1994

KS. PROF. BOLESŁAW KUMOR

8 grudnia 1996

PROF. BOGDAN AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

21 października 1997

PROF. GEORGE VINCENT COYNE SI

23 czerwca 1998

PROF. HERMANN JOSEF POTTMEYER



14 kwietnia 2000
KARD. DR FRANCISZEK MACHARSKI

7 maja 2001
KARD. MILOSLAV VLK

13 maja 2003
KARD. AUDRYS JUOZAS BAČKIS

28 stycznia 2005
HANNA SUCHOCKA

3 czerwca 2005
PROF. FRANCISZEK ZIEJKA

8 czerwca 2006
KARD. PROF. MARIAN JAWORSKI

20 października 2007
PROF. CARL A. ANDERSON

3 marca 2009
BP PROF. JULIAN WOJTKOWSKI



Doktoraty honoris causa

Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

8 czerwca 2012

KARD. DR TARCISIO BERTONE SDB

7 listopada 2012

KS. PROF. WENDELIN KNOCH

11 czerwca 2013

KS. PROF. STANISŁAW CZERWIK

11 czerwca 2013

KS. DR HIERONIM FOKCIŃSKI SI

10 października 2013

PROF. LORENZO ORNAGHI

30 czerwca 2015

PROF. ELIE WIESEL

4 lipca 2015

BENEDYKT XVI

16 października 2015

ABP CELESTINO MIGLIORE

22 czerwca 2016

PROF. MICHAŁ HELLER



16 października 2017

KARD. DR HAB. GERHARD LUDWIG MÜLLER

11 stycznia 2018

RÉMI BRAGUE

16 października 2019

KARD. ZENON GROCHOLEWSKI

16 października 2020

BP PROF. JAN KOPIEC

18 maja 2022

ABP PIERO MARINI

11 stycznia 2023

VALENTINA ALAZRAKI CRASTICH

19 czerwca 2024

KS. PROF. DR HAB. JERZY SZYMIK



Spis treści

Dyplom	3
Życiorys	5
Uchwała Senatu	11

ks. prof. dr hab. Jan Sochoń

<i>Opinia w sprawie przyznania ks. prof. dr. hab. Jerzemu Szymikowi doktoratu honoris causa Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie na wniosek Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego</i>	15
--	----

ks. prof. dr hab. Robert Tyrała

<i>Recenzja w postępowaniu o nadanie ks. prof. dr. hab. Jerzemu Szymikowi doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie</i>	53
---	----

prof. dr hab. Jarosław Kupczak OP

<i>Laudacja dla ks. prof. dr. hab. Jerzego Szymika z okazji nadania mu godności doktora honoris causa przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie</i>	69
---	----

ks. prof. dr. hab. Jerzy Szymik

<i>Przepraw się i pomóż nam! Teologia i kultura</i>	79
---	----

Doktoraty honoris causa

<i>Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie</i>	93
--	----



Doktoraty honoris causa

Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie 95

Tłumaczenia

Agnieszka Caba z zespołem klasyków Międzywydziałowego Studium
Języków Obcych (język łaciński)

Projekt typograficzny

Marta Jaszcuk

Projekt okładki

Monika Winiarska

Fotografia

Servizio fotografico de „L'Osservatore Romano”

ISBN 978-83-8370-016-8

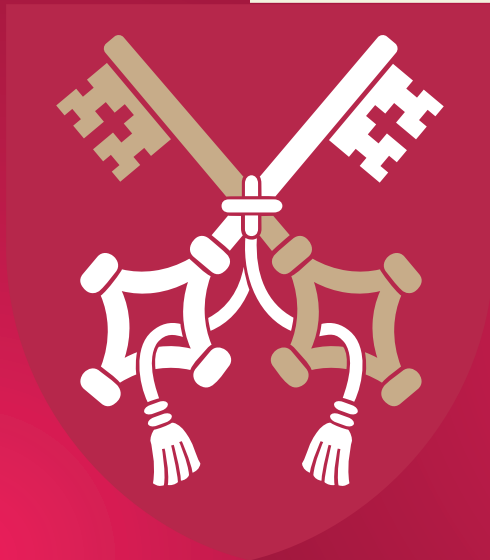
Copyright © 2024 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ul. Kanonicza 25, 31-002 Kraków

tel. 12 8898 515

www.upjp2.edu.pl



Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
w Krakowie
31-002 Kraków, ul. Kanonicza 25
tel. 12 8898 515
www.upjp2.edu.pl

